



Plk. DREYFUS, bohater słynnego procesu o szpiegostwo we Francji w 1894 r., zmarł. w wieku lat 76.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Sir MASSINGBERG szef generalnego sztabu brytyjskiego, został mianowany marszałkiem polnym.

ROK XIII.

ŚRODA, DNIA 17 LIPCA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 198

W przededniu krachu w Gdańsku

Widmo głodu zagraża ludności.—Brak niezbędnych towarów. Hitlerowcy tracą grunt pod nogami

Gdańsk, 17 lipca.

Sytuacja w Gdańsku z dnia na dzień pogarsza się. W wielu sklepach brak jest towarów, a ludność żyje w panicznym strachu i

OBAWIA SIĘ WIDMA GŁODU,

a to dlatego, że zarówno dowód żywności jak i towarów ustaje powodu nieprzydzielania dewiz na zakupy zagraniczne. Gdańska centrala dewizowa dysponuje bardzo małą ilością dewiz zagranicznych, których nie może przydzielać na pokrycie należności za dostarczony z zagranicy towar. Opozycja, która zbiera obecnie podpisy celem spowodowania ponownych wyborów do senatu, jest zdania, że władze hitlerowskie zmuszone będą same ustąpić a to spowoduje

ZBLIŻAJĄCEGO SIĘ KRACHU GOSPODARCZEGO GDAŃSKA.

Dziś wyszły na jaw szczegóły pobytu zastępcy Hitlera ministra Hessa w Gdańsku, który usiłując ratować pozycję narodowych socjalistów zaproponował niemiecko - narodowym współ-

udział w rządach.

Przywódca niemiecko - narodowych p. Weise, propozycję ministra Hessa odrzucił, że niemieccy narodowi nie

moga brać obecnie na siebie odpowiedzialność i wziąć udział w rządach. Ceny towarów skaczą z godziny na godzinę i zwykowały o 60 proc.

W najbliższych dniach ma znów przybyć nowy wysłannik Hitlera do Gdańska, który ma się zająć ratowaniem władz hitlerowskich.

Prezydent Głazek przy pracy

Dziś przejął agendy od ustępującego komisarza Wojewódzkiego. — Plan prac nowego prezydenta



Prezydent Głazek opuszcza gmach urzędu wojewódzkiego po odbyciu konferencji z p. Wojewodą.

(Zdjęcie własne „Expressu”)

Łódź, 17 lipca.

(k) — Nowy Prezydent miasta p. inż. Głazek przybył dziś o godz. 9-ej rano do gmachu Zarządu Miejskiego na Placu Wolności i udał się do gabinetu

dotychczasowego komisarza rządowego inż. Wojewódzkiego z którym omawiał szereg spraw, związanych z przejęciem przez niego władzy na ratuszu.

Jak się dowiadujemy w dniu dzisiejszym p. prezydent Głazek nie będzie składał żadnych wizyt, natomiast o godz. 12-ej w południe będzie rewizytował go w gmachu zarządu miejskiego dowódca O. K. IV, gen. Langner, któremu wczoraj o godz. 5-ej po południu złożył wizytę.

Dziś po południu p. prezydent przejmie agendy od komisarza Wojewódzkiego, a więc dzień dzisiejszy będzie pierwszym dniem władzy p. prezydenta Głazka.

Wczoraj — jak wiadomo — prez.

Głazek złożył wizytę wojewodzie Hauke-Nowakowi, z którym odbył konferencję, następnie udał się do gmachu zarządu miejskiego z nacz. Jellinkiem, gdzie został powitany przez ustępującego komisarza Wojewódzkiego. Pan prezydent rozmawiał z komisarzem Wojewódzkim przeszło dwie godziny o najaktualniejszych sprawach, znajdujących się na porządku dziennym prac magistratu.

Po wizycie u gen. Langnera p. inż. Głazek odbył naradę w sali konferencyjnej na ratuszu z komisarzem Wojewódzkim, dyrektorem zarządu miejskiego Kalinowskim, naczelnikiem wydziału finansowego Chwałbińskim i innymi urzędnikami magistratu.

O 11-ej wieczorem p. inż. Głazek powrócił do Grand Hotelu, gdzie mieszka.

W poniedziałek prez. Głazek poda do publicznej wiadomości plan swoich zamierzeń.

W poniedziałek prez. Głazek poda do publicznej wiadomości plan swoich zamierzeń.

800 nowych samolotów wojskowych buduje Ameryka

Waszyngton, 17 lipca (PAT)

Komisja wojskowa izby reprezentantów rozpoczęła akcję celem przekonania kongresu o konieczności uchwalenia kredytów w wysokości 40 milionów dolarów na budowę 600 do 800 samolotów wojskowych. Departament wojny poinformował komisję, iż lotnictwo wojskowe potrzebuje 710 nowych samolotów.

Zwycięstwo wyborcze „Labour Party”

London, 17 lipca

(Pat) W wyborach uzupełniających w jednym z okręgów Liverpoolu został wybrany Gibljas, członek Labour Party 14.908 głosami. Przeciwnik jego — konserwatysta Crenlyn otrzymał 9.565 głosów.

Zatarg z higienistkami zostanie dziś zlikwidowany

Łódź, 17 lipca.

(k.) — Dziś o godz. 8.30 wieczorem odbędzie się zebranie ogólne lekarzy domowych, na którym zdecydowana zostanie definitywnie sprawa warunków pracy i płacy higienistek. Na konferencji, która odbyła się przed kilku dniami lekarze zgodzili się już na zawarcie umowy zbiorowej, jednak do porozumienia nie doszło wówczas, gdyż higienistki domagały się pensji od zł. 140 — 180, a lekarze opowiedzieli się za pensjami od zł. 110 — 160.

Na dzisiejszym zebraniu lekarze powezmą w tej sprawie decyzję, którą zakomunikują związkowi higienistek. O ile lekarze nie zgodzą się na warunki higienistek długotrwałe pertraktacje runęłyby i zatarg znowu utknąłby na martwym punkcie.

Przeszło tysiąc katastrof kolejowych w Sowietach w ciągu jednego miesiąca

Moskwa, 17 lipca.

(PAT) Donoszą o dalszym zwiększeniu się ilości katastrof na kolejach sowieckich. Na linii riazzańsko - uralskiej miało miejsce w czerwcu 566 katastrof i awaryj wobec 467 w maju. Na linii

zachodniej — 680 wobec 543 w maju. Na obu powyższych liniach zwiększyła się ilość rozbitych parowozów i wagonów. Jako powód prasa sowiecka podaje niską dyscyplinę pracy, graniczącą z występem traktowaniem obowiązku.

Francja redukuje wydatki państwowe

o 10 miliardów franków, 20 dekretów oszczędnościowych

Paryż, 17 lipca.

W dniu dzisiejszym odbyło się posiedzenie rady gabinetowej. Jest to najdłuższe posiedzenie rady gabinetowej, jakie miało miejsce od czasu wojny. Obrady rozpoczęły się w godzinach popołudniowych i przeciągnęły się do późnej nocy. Narady trwały do północy. Tematem tak niezwykle długiego posiedzenia rady gabinetowej były dekrety, które miał wydać rząd francuski w związku z rozpoczęciem swych prac nad sanacją finansów państwa.

O godz. 2-ej po północy premier Laval odczytał przedstawicielom prasy komunikat rządowy, wyliczający i wyjaśniający uchwalony przez radę ministrów zarządzenia, mające na celu odbudowę finansową kraju. Ogółem uchwalono 28 dekretów. 20 dotyczy zarządzeń oszczędnościowych, 8 dekretów ma na celu ożywienie życia gospodarczego.

Dzięki uchwałom rządu będą zrealizowane oszczędności, sięgające 10 miliardów 959 milionów franków.

Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wygranych 2-go dnia ciągnięcia II-ej klasy Loterii Państwowej

M. DRZEWIECKIEGO

„Miłość

przebacza”

to najnowsza powieść popularnego tygodnika beletrystycznego

„CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ”

Nieodwzajemnione uczucia — Miłość i intryga. — „Czarny charakter”. — Kto jest szpiegiem? — Niebezpieczny pamiętnik.

Do nabycia wszędzie,

Cena egzemplarza

30 groszy.

Nowoczesne miasto w starożytnym Egipcie

Kanalizacja, tunele podziemne, windy i zabrukowane ulice w rezydencji pierwszej królowej świata, która panowała przed 4000 lat
Niezwykłe odkrycie angielskiego archeologa

(sb) — Do Londynu przybył w tych dniach uczonego angielskiego Edwarda Armvtaga. Spędził on kilka lat w Egipcie, gdzie zajmował się pracami wykopaliskowymi. Obecnie złożył Armvtag nie zwykłe ciekawe sprawozdanie z rezultatów swych prac archeologicznych. Jak się okazuje, w ciągu ostatnich kilku lat dokonano w Egipcie poważnych odkryć naukowych.

Największe znaczenie posiada jednak odkrycie starożytnego miasta, które istniało przed 4000 lat. Na szczątki tego miasta natrafił on zupełnie przypadkowo. Oddawna już zwrócił uwagę na wielki zwal ziemli. Uważano go przez długi czas za zwykłe rumowisko i dopiero uczonego egipskiego profesora Selim Hassan postawił hipotezę, że nie jest to zwal gliny, lecz stara piramida, zbudowana nie z kamienia, ale z gliny.

Dalsze badania dały sensacyjny rezultat. Okazało się, że piramida ta jest grobowcem królowej egipskiej Khent-Kawes. Jest to niewątpliwie pierwsza kobieta w historii świata, jaka zasiadła na tronie. Rządziła ona przytem nie jako królowa, lecz jako król.

Wejście do nowoodkrytej piramidy

jest wykonane z czerwonego marmuru, podczas gdy sama budowla została zbudowana z cegieł, wykonanych z białej gliny. Sala, w której znajdowała się trumna, wykuta została w skale. W środku grobowca znajdowały się resztki sarkofagu królewskiego. Jak wynika z napisów, znalezionych na ścianach grobowca, królowa Khent-Kawes była ostatnim członkiem czwartej dynastii, a jej syn był pierwszym władcą piątej dynastii.

Od piramidy prowadziła droga wykuta w skale do wielkiego wgłębienia, wydrążonego również w skalistym zboczu. Wydrążenie to przypominało łożo, używaną w staroegipskich czasach na Nilu, a która, wedle wierzeń Egipcjan, dusza dostawała się do nieba.

W czasie tych prac wykopaliskowych natrafiono na miasto. Jak twierdzą archeolodzy, zostało ono zbudowane i rozplanowane w sposób niemal nowoczesny. Jest to w każdym razie najpiękniejsze miasto, jakie znają uczeni z tych czasów.

Ulice zostały wykute w kamieniu i w skale. Założono cały system kanalizacyjny, a we wszystkich prawie do-

mach znaleziono baseny do kąpieli. Całe miasto zostało podzielone na dwie części, przyczem przejście z jednej do drugiej prowadziło przez podziemny tunel.

Jest to pierwszy tego rodzaju sposób połączenia ulic, jaki kiedykolwiek zastosowano w dziejach ludzkości. Główne ulice zostały wyłożone kostką granitową lub marmurową, a ulice boczne — zwykłym kamieniami lub cegłą.

Prawie wszystkie domy w głównej ulicy zostały wybudowane w jednym stylu i według jednakowego planu. Najbardziej doniosłym odkryciem jest jednak znalezienie kamiennych wind z kołem kamieniem i wyciosanym wokół niego rowkiem, przeznaczonym na sznur.

Tak więc w mieście, które istniało przed 4000 lat, znaleziono kanalizację, tunel podziemny i windy — wynalazki, które stosuje się w Europie nie dłużej jak 200 lat. Uczeni spodziewają się, że z zapisków, znalezionych w tym mieście uda się rozwiązać tajemnice budowy piramid.

Wojna o... pomadkę do warg

Urzędnikom w Anglii podczas godzin pracy nie wolno używać szminki. — Amerykanki wydają 50 milionów dolarów na środki kosmetyczne

(sb) W Anglii nanowo rozgorzała zacięta wojna o... pomadkę do warg. Nie ma chyba kraju na świecie, gdzie szminka i puder byłyby tak rozpowszechnione jak właśnie w Anglii. Dlatego też chyba sprawa ta jest tam tematem tylu zawziętych dyskusyj i sporów. Faktem jest również, że w żadnym kraju nie jest szminka tak „urzędowo” prześladowana, jak właśnie w Anglii. Niedawno pewien duchowny kościoła anglikańskiego zapowiedział, że zakazuje wstępu do kościoła niewiastom, na których wargach będą ślady szminki. Inny znów duchowny tego kościoła oświadczył, że zarządzenie to jest nieprawne i ogranicza swobodę wierzących.

Dzienniki angielskie ogłaszają stale rozmaite poglądy „za” i „przeciw” szmince. Sprawa ta dotarła nawet do czynników miarodajnych. W biurach rządowych wydano zarządzenie, że urzędnicy nie mają prawa podczas godzin urzędowych szminkować sobie warg. Pudrować się wolno, ale używać szminki — nie. Zakaz ten obejmuje nie tylko urzędników w biurach, ale nawet telefonistki, a więc cały dosłownie żeński personel.

Nie wiadomo dlaczego, ale żadna rzecz nie denerwuje tak mężczyzn jak właśnie pomadka do warg. Puder i róż nie działają na nich tak denerwująco jak właśnie szminka. Archeolodzy ustalili, że już przed wiekami kobiety używały tego środka do upiększania się.

Kleopatra używała sztucznej farby do podkreślenia czerwieni swych warg, a nawet po drugiej stronie Oceanu, bo w państwie Inkasów — używano tego rodzaju środków kosmetycznych. Szminka przed tysiącem lat już podbiła świat i dziś nadal jest najbardziej popularnym kosmetykiem. Szminki używa się dziś jednakowo w Chinach, Peru lub w Stanach Zjednoczonych, gdzie ludność wydaje 50 milionów dolarów rocznie na ten środek kosmetyczny. Anglia pobija jednak rekord światowy.

Co trzecia niewiasta używa w Anglii pomadki do warg.

Pomadki można dostać na terenie Wielkiej Brytanii nie tylko w wielkich miastach, ale nawet w zapadłych osadach rybackich. We wszystkich sklepach kolonialnych obok kawy, mydła, zapatek i benzyny widnieje cała kolekcja pomadek do warg we wszystkich odcieniach: dla blondynek, brunetek, szatynek rudych itd., itd.

Inaczej przedstawia się sytuacja w Paryżu. W Anglii zabrania się urzędowo używać pomadki do warg, a we

Francji — urzędowo nakazuje się ich używać. Niedawno, na przykład, sąd paryski wydał sensacyjny wyrok w pewnej sprawie. Jakis właściciel baru zwolnił kelnerkę.

Gdy dziewczyna domagała się odszkodowania za zwolnienie z pracy i sprawa znalazła się przed sądem — trybunał odrzucił jej pretensje, uzasadniając w motywach wyroku, że kelnerka działała na szkodę swego pracodawcy, ponieważ nie chciała malować sobie warg, a tem samem nie przyciągała do lokalu gości.

Psycholodzy, zapytani na temat stosowania pomadki do warg, wyrazili się za utrzymaniem tego środka kosmetycznego.

Niewiasty chcą się podobać i wynajdują rozmaite sposoby i środki, które ich zdaniem zwracają na siebie uwagę mężczyzn — twierdzą uczeni. Naprzykład, niewiasty u botokudów, wciskają sobie w uszy i w wargi krawki o średnicy dziesięciu centymetrów. Inne kobiety sprawiają sobie w nos duże koła metalowe. Lepiej więc, by białe kobiety stosowały szminki, niż miały korzystać z tego rodzaju „ozdób”.

— Niewiasty chcą się podobać i wynajdują rozmaite sposoby i środki, które ich zdaniem zwracają na siebie uwagę mężczyzn — twierdzą uczeni. Naprzykład, niewiasty u botokudów, wciskają sobie w uszy i w wargi krawki o średnicy dziesięciu centymetrów. Inne kobiety sprawiają sobie w nos duże koła metalowe. Lepiej więc, by białe kobiety stosowały szminki, niż miały korzystać z tego rodzaju „ozdób”.

Tajemnica złotych monet napoleońskich

Bezcennej wartości skarb odziedziczony przez młodego wieśniaka

(z) Młody wieśniak węgierski, przybywający z produktami rolnymi do stolicy, udał się do banku i zapytał o kurs złota. Gdy urzędnik udzielił mu niezbędnych wyjaśnień, rolnik wyspał z dwóch woreczków większą ilość monet złotych 1812 roku, przedstawiających na jednej stronie głowę Napoleona, na drugiej zaś — Mariannę, symbol republiki francuskiej. Ekspertyza, której podano przyniesione przez kmiotka złote monety, potwierdziła ich autentyczność. Ekspert oświadczył, że posiadają one wartość muzealną, znacznie przekraczającą wartość zwykłego złota.

Poddany badaniu wieśniak zeznał, że nazywa się Formeyer i że złoto to odziedziczył po swym ojcu, który ze swej strony otrzymał je od dziadka, ten znów od swego pradziadka.

W jaki sposób monety napoleońskie

wpadły do rąk węgierskiego wieśniaka, — nie zdołano narazie ustalić. Przypuszczają, że wojska Napoleona płaciły nimi w centralnej Europie. Dziwnym wydaje się jedynie fakt, skąd pieniądze przedostały się do Szegedinu, gdzie wojska francuskie nigdy nie dotarły.

Spółpracownik „Paris Midi” daje interesujące wyjaśnienie ukazania się tych monet złotych z wizerunkiem Napoleona i symbolu republiki francuskiej. Nie stało się to wskutek omyłki, jak przy puszczały pisma węgierskie, lecz naskutek specjalnego rozporządzenia senatu z dnia 28 floreala 1812 roku, które „zarząd republiki powierza cesarzowi”. Zgodnie z tem rozporządzeniem monety, jakie w tym okresie puszczone były w obieg, miały z jednej strony wizerunek Napoleona, a z drugiej — francuskiej republiki.

10 tysięcy pesetów za uśmiech „Królowej”

„Miss Europa” odrzuca najbardziej ponętne oferty

(z) W uzdrowisku angielskim Torquay dokonano wyboru „Miss Europy”. Tytuł królowej piękności otrzymała Hiszpanka Alicja Nawarro, córka handlarza bananów na wyspach Kanaryjskich. W obecności 20.000 widzów wprowadzono królową na srebrny tron, zaś koronacji dokonał znany artysta filmowy, Ralf Linn.

„Daily Express”, którego współpracownik uzyskał wywiad od „Miss Europy” 1935 roku, nazywa ją „dziewczyną o uśmiechu, który kosztował 10.000 pesetów”. Okazuje się, że natychmiast po dokonaniu wyborów, królowa otrzymała kilka bardzo korzystnych propozycji

do teatru i filmu, lecz piękna dziewczyna odrzuciła je wszystkie, twierdząc, że nie może się już doczekać powrotu do domu, gdzie oczekiwac ją będzie narzeczony, którego zamierza niebawem poślubić.

Bedzie to bodaj pierwsza „Miss Europa”, której wyróżnienie nie przewróciło w głowie.

— Na konkursie piękności w Hiszpanii otrzymałam nagrodę w wysokości 6000 pesetów — opowiada Alicja Nawarro — a 4000 pesetów wypłacono mi za przewodnictwo podczas walki byków. Uważam, że 10 tysięcy pesetów to

WOLNA TRYBUNA

PAŃ S. PIK W LUBLINIE. Ma w redakcji „Il. Expressu” list do odebrania, który zostanie Mu przesłany, po nadesłaniu swego adresu i znaczka na porto.

„ZGNEBIONY” W GDYNI. Los rzeczywiście obszedł się z Panem nie łaskawie. Ale życie nie postawiło jeszcze swej pieczęci na Pańskiej karcie i nie powiedziało swego ostatniego słowa. Jest Pan obecnie wystawiany na próby, próby bardzo ciężkie — to prawda, ale one to właśnie powinny Pana zahartować i dodać Mu mocy do przetrwania. Albowiem przetrwać trzeba. Zadaje Pan mi pytania na które Pan sam — jako człowiek inteligentny i rozsądny — znalazł odpowiedź. Czy warto wkroczyć na nieuczciwą drogę? Oczywiście, że nie, albowiem jest to tylko możliwe na krótką metę, a pozatem niema stamtąd odwrotu. Nawet bowiem z najgorszej nędzy można się wydzignąć na wierzch i śmiać z przeszłości. Nie można się tylko wydzignąć z upadku. Przeszłość, jak koszar zawsze będzie zaglądała w oczy i stawała wprost naszym zamierzeniem. To, co Pan przeżywa obecnie — to okres przejściowy, który minie. Minie tem prędzej, im więcej okaże Pan energii. Niech się Pan zabierze do jakiegokolwiek pracy. W Gdyni teraz, w okresie pełnego sezonu zawsze można znaleźć jakiegokolwiek zajęcie, jakiegokolwiek pracę, która nie przyniesie Panu ujmy i nie zabawi rumieńcem wstydu ile kiedykolwiek w życiu na wspomnienie przeszłości.

Niech Pan nie wierzy również w fatum, ani pech. Ot, przypadek, który spowodował, że nie powiodło się Panu: albo może jest w tem część i Pana winy, błąd człowieka który niedostatecznie zna jeszcze życie, świat i ludzi i wiedzącego, że należy unikać nieporozumień, które z bliźnich robią wrogów. Może jeszcze uda się Panu dostać napowrót stanowisko w zawodzie w którym Pan stałe pracował. Niechże Pan się stara, ażeby została zrewidowana niesłuszna decyzja, która przyniosła Mu krzywdę i pozbawiła zarobków.

Niechże Pan tymczasem spróbuje otrzymać lekcje prywatne, stworzyć samemu warsztat pracy, placówkę na której mógłby się Pan utrzymać. Może uda się Panu znaleźć zajęcie na kolonjach dla chłopców, jakich jest pełno, w charakterze instruktora czy wychowawcy. Oczywiście nie myślę tu o kolonjach nauczycielskich, ale prywatnych, albo społecznych, jakie również istnieją. Może uda się Panu znaleźć komplet dzieci, przebywających na letnisku, którymi zajęłoby się Pan przez kilka godzin dziennie, ku radości matek i opiekunów.

Niechże Pan spróbuje, niech Pan próbuje wszystkiego co możliwe i nie zraża się ewentualnym niepowodzeniem. Trzeba tylko chcieć, szukać i nie zrażać się niczem. Dziś nie udało się jedno zamierzenie, jutro nie uda się inne zamierzenie, wczoraj też przyniosło rozczarowanie, ale... nie wolno mówić, że to pech. Pojutrze przyniesie już pewną poprawę, ale na spotkanie tego trzeba wyjść. Trzeba wyjść z energią i szukać samemu, nie poprzestając na zarejestrowaniu swego nazwiska w P. U. P. To swola droga, a inicjatywa swola droga...

Dzielny i energiczny człowiek poradzi sobie nawet z kłopotami sercowymi, które teraz, z konieczności muszą zejść na drugi plan. Będzie dobrze... To musi być Pana dewiza.

„S. G. ZREZYGNOWANY”: Z BIELSKA ma list w redakcji „Il. Expressu”, który zostanie Mu przesłany po nadesłaniu swego adresu.

„SMUTNA NINI” W SKARŻYSKU. Życzenie Jej, jak Pani widzi zostało spełnione. Cieszy mnie to, że nabrała Pani odwagi napisania do mnie, co chyba nie jest takie trudne. List Pani jest bardzo miły, chociaż niepotrzebnie taki smutny. Ta samotność o której Pani pisze, chyba nie jest taka straszna, a jeżeli tak — to trzeba się rozleźać jakoś po rodzinnym grodzie i zastanowić się nad tem czy nie udałoby się połączyć przyjemnego z pożytecznym i wziąć do jakiejś pracy społecznej, ażeby w gronie sympatycznych i pracowitych ludzi stać się pożytecznym członkiem społeczeństwa.

PANI IRENA GUD. W TORUNIU. Nie wiem o jaki list Pani chodzi, albowiem nie podała Pani swojej poprzedniej szyby. Ponieważ przedtem miałam tylko szafir, — rzecz prosta, że nie wiem kto się pod jakim pseudonimem ukrywa. Zechce Pani uprzejmie raz jeszcze napisać, podać swój pseudonim pod którym Pani poprzednio otrzymała odpowiedź i raz jeszcze dołączyć adres. Zechce Pani na kopercie, dla przyspieszenia wysyłki, napisać „Wolna Trybuna”, „w sprawie listu”.

bardzo ładny posag.

Jeżeli nikomu aż do chwili wyjazdu tegorocznej „Miss Europy” nie uda się skusić jakąś wyjątkowo ponętą ofertą, stanowiąc ona będzie prawdziwym unikat wśród wszystkich dotychczasowych „królowych”.

UWAGI OBYWATELA

90.000 wypadków rocznie
Straszliwy bilans braku bezpieczeństwa pracy

W ogólnych obrachunkach strat w Polsce nie bierze się pod uwagę, że gospodarstwo społeczne traci rocznie z powodu nieszczęśliwych wypadków przy pracy 250 milionów złotych, że roczne wydatki instytucji ubezpieczeń społecznych od chorób i wypadków wynoszą w Polsce około 350 milionów zł., że rocznie ginie przy pracy 1050 ludzi, ciężko pokaleczonych jest 19000, lżejszym urazom ulega 70.000.

Mimo, że poprawa warunków bezpieczeństwa i higieny pracy w przemyśle może oszczędzić życie ludzkie i zdrowie, że może ona znacznie zmniejszyć milionowe wydatki na leczenie, zasilki chorobowe, renty wypadkowe, postulaty inspektorów pracy w dziedzinie bezpieczeństwa nie spotykają się bynajmniej z dostatecznym zrozumieniem.

Winno tu jest w dużej mierze wychowanie młodzieży. Inżynier, technik lata całe studjuje tajniki konstrukcji maszyny, nikt go jednak nie informuje, że w przyszłej pracy swej będzie miał do czynienia nie tylko z maszynami, ale i z żywym człowiekiem, obsługującym maszynę.

Inżynier - instruktor potrafi zaprojektować model niezwykle sprawnej maszyny, która będzie tanio produkować, zaoszczędzi wielką sumę wydatków właścicielowi przedsiębiorstwa. Nie pomyśli jednak równocześnie o zabezpieczeniu obsługi tej maszyny przed nieszczęśliwymi wypadkami, któreby zaoszczędziło wysokocyfrowe wartości życia, zdrowia i kapitału społecznego.

Dotychczas w Polsce znikoma jest liczba inżynierów, interesujących się zagadnieniami bezpieczeństwa pracy, jeszcze mniejsza liczba lekarzy, znających się na sprawach higieny pracy. To też należy przyjąć z wielkim uznaniem inicjatywę, o jakiej donosi ostatnio prasa. Mianowicie, w organizacjach już drugi rok przez ministerstwo przemysłu i handlu obozach przy sposobieniu zawodowego, które koncentrują wszystkie fabryczne praktyki wakacyjne studentów techn. w tym roku odbywają praktykę i studenci-medycy. Poza zajęciami, jakie pełnią jako medycy wewnątrz obozów, mają oni za pośrednictwem ministerstwa opiekę społeczną odbywać praktyki w fabrykach celem praktycznego zaznajomienia się z zagadnieniami pracy i higieny pracy.

W ten sposób przyszli lekarze i przyszli inżynierowie - technicy będą mogli w trakcie swoich studiów zetknąć się praktycznie z niezmiernie ważnymi zagadnieniami, bez znajomości których niemożliwa jest ani dobra organizacja produkcji, ani racjonalna polityka w zakresie lecznictwa.

Czas już najwyższy wychować w ten sposób całe społeczeństwo, aby zdolne było zrozumieć, że ochrona pracy nie należy bynajmniej do kategorii zagadnień drugorzędnych, że stanowi ona niezmiernie ważną dziedzicę całonacjonalną spraw gospodarczych, że pominięcie jej zawsze odbije się ujemnie na gospodarce narodowej.

Dwie konferencje odbędą się dziś w inspekcji pracy

Łódź, 17 lipca.
(k) — Na dzień dzisiejszy zwołane zostały przez okręgowego inspektora pracy dwie konferencje, które odbędą się o godz. 10-ej rano.

Na jednej z konferencji omówiona zostanie sprawa zatargu w łódzkiej przemyśle metalowym. Metalowcy zgłosili żądanie podwyżki płac o 40 proc. i zawarcia nowej umowy zbiorowej, oświadczając, że o ile nie dojdzie na dzisiejszej konferencji do porozumienia — podejmują z dniem jutrzejszym strajk.

Druga konferencja dotyczyć będzie zatargu w betoniarni wydziału kanalizacji na Polesiu Konstantynowskim, gdzie od kilku dni robotnicy kontynuują strajk okupacyjny. Robotnicy zatrudnieni w betoniarni wydziału kanalizacji, domagają się również podwyżki płac.

6 ROBOTNIC ULEGŁO ZATRUCIU
wskutek samowolnej zmiany przeznaczenia lokalu przez przemysłowców

Łódź, 17 lipca.
(v) W wykończalni „Wawel”, pracowało kilkanaście robotnic w szopie murowanej, która służyła jako pakownia kolnierzyków. Z czasem współwłaściciele firmy zmienili samowolnie przeznaczenie lokalu, co jest specjalnymi przepisami zabronione, i urządzili w szopie wywabialnię płam, przechowując tam najrozmaitsze środki chemiczne.

W kwietniu bieżącego roku, 6 robotnic, spośród zatrudnionych w szopie, nagle zachorowało podczas pracy.

Zawezwana karetka pogotowia udzieliła ofiarom pierwszej pomocy, przy czym jedną z robotnic, której stan był poważny trzeba było przewieźć do szpitala, gdzie pozostawała na kilkudniowej kuracji.

Lekarz pogotowia orzekł, że zachorowała tutaj wypadkiem zbiorowego zatrucia tlenkiem węgla.

W sprawie tej wszczęte zostało dochodzenie przez Inspektorat Pracy, które ujawniło niezwykle metody postępowania właścicieli firmy. Nie mając bowiem zezwolenia na zmianę przeznaczenia lokalu, ani też nie razując się w tej sprawie specjalnej komisji technicznej, urządzili oni w ciasnym i źle wentylowanym lokalu wywabialnię płam, co było bezpośrednim powodem zatrucia i choroby 6 robotnic. Stwierdzone zostało, że wypadek szczęśliwym zbiegiem okoliczności jedynie nie pociągnął za sobą poważniejszych następstw, a to wskutek tego, że drzwi lokalu były uchylone i trujący gaz ulatniał się częściowo nazewnątrz. Sprawa powyższa była w dniu wczorajszym rozpatrywana przez referat

karncy Starostwa Grodzkiego, które stanęło na stanowisku, że tego rodzaju są mowola właścicieli przedsiębiorstw jest niedopuszczalna, gdyż pomijając już fakt przekroczenia istniejących przepisów prawnych, omińnięcie ich mogło pociągnąć za sobą długotrwałą chorobę, a nawet śmierć robotnic.

Obydwaj współwłaściciele firmy „Wawel” skazani zostali po 500 złotych grzywny każdy, z zamianą w razie nieściągalności na 14 dni aresztu.

Niezależnie od kary wymierzonej przez Starostwo Grodzkie, sprawa powyższa skierowana została do Urzędu Przemysłowego I instancji, gdzie obydwaj współwłaściciele będą za przekroczenie prawa przemysłowego o zmianie urzędzeń i przeznaczenia lokalu.

WŁASCICIEL SZKOŁY SKAZANY
na 2 miesiące aresztu za złośliwe niewypłacanie należności personelowi nauczycielskiemu.—Epilog charakterystycznego zatargu w szkole przy ulicy Cegielnianej 28

Łódź, 17 lipca.
(k) — Przed kilku miesiącami wybuchł charakterystyczny zatarg w szkole żeńskiej „Chawacelet” przy ul. Cegielnianej 28 pomiędzy właścicielem tej szkoły — Kamieńcem, a personelem nauczycielskim.

Przyczyną zatargu było to, że właściciel szkoły zalegał całemu personelowi nauczycielskiemu z wypłatą pensyj i mimo częstych monitów nie kwapił się zaspokoić pretensji nauczycieli.

Gdy wszyscy nauczyciele w liczbie

13 osób zwrócili się gremjalnie do właściciela szkoły, oświadczając, że w takich warunkach nie mogą pracować, p. Kamieńiec wręczył im weksle, które dopuścił jednak do protestu.

Wiadomość o tych praktykach właściciela szkoły dotarła do wiadomości rodziców dzieci, uczęszczających do szkoły na ul. Cegielnianej 28, którzy dla uniknięcia ewentualnej przerwy w nauce, postanowili wpłacić pieniądze tytułem czesnego bezpośrednio nauczycielom. Dowiedział się o tem p. Kamieńiec i

przez woźnego zainkasował pieniądze, z których tylko część wypłacił nauczycielom. Należność wynosząca około 9.000 złotych pozostała nadal nieuregulowana.

Wówczas nauczyciele udali się do okręgowej inspekcji pracy i złożyli sensacyjną skargę na właściciela szkoły. W dniu wczorajszym referat karny rozpatrywał tę sprawę i wydał wyrok, skazujący p. Kamieńca na 2 miesiące bezwzględnej aresztu za złośliwe niewypłacanie pensji nauczycielom.

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach referat karny rozpatrywał jeszcze dwie podobne sprawy, w których chodzi o niewypłacanie należności personelowi nauczycielskiemu. Jak widać zatargi na tem tle są na porządku dziennym.

Rozprawa przeciwko 16 radnym
odbędzie się 2-go sierpnia w sądzie grodzkim. — Akt oskarżenia zarzuca radnym wywołanie zająć i krwawych awantur w dniu 28 maja r. b.

(k) — Jak donieśliśmy przed kilku dniami, urząd prokuratorski w Łodzi przesłał do sądu grodzkiego akt oskarżenia przeciwko 16 byłym radnym m. Łodzi, oskarżonym o wywołanie krwawych awantur i zająć na posiedzeniu plenium Rady Miejskiej w dniu 28 maja r. b.

Dowiadujemy się obecnie, że termin rozprawy przeciwko 16 członkom rozwiązanej Rady Miejskiej został już definitywnie oznaczony

NA DZIEŃ 2 SIERPNIĄ R. B.

W dniu wczorajszym, kancelarja sądu grodzkiego, gdzie odbędzie się rozprawa, rozesała wezwania do 16 b. radnych, aby stawili się do sądu w dniu 2 sierpnia.

Wezwanie otrzymali następujący rad-

ni: Kazimierz Kowalski, Antoni Czernik, Antoni Belke, Franciszek Miłoch, Wincenty Kożuchowski, Aleksander Stolarek, Józef Kwiatkowski, Stanisław Gonnara, Walenty Sośnicki, Roman Siedlanowski i dr. Czesław Roskowski (endecja), Konrad Urbach i Stanisław Goliński (PPS) oraz radni żydowscy: Lew Henderski, adw. Józef Wajcman i Abram Sztajnszajder.

Stoją oni pod zarzutem czynu, przewidzianego art. 128 k. k., który mówi, że kto podczas zajęć urzędowych organu państwowego lub samorządowego w siedzibie lub poza siedzibą urzędu zachowuje się w sposób nieprzyzwoity, podlega karze aresztu do 6 miesięcy.

Kto może zostać asystentem
przy inspekcji pracy? — Rozporządzenie ministra opieki społecznej

Łódź, 17 lipca.
(k) W końcu listopada r.b. powołani zostali do kręgowej inspekcji pracy w Łodzi asystenci inspekcyjni, rekrutujący się z trzech miejscowych związków zawodowych. Asystenci ci zostali narazie zaangażowani tytułem próby.

Obecnie ukazało się rozporządzenie ministerstwa opieki społecznej, dotyczące powoływania asystentów i ich kwalifikacji.

W myśl tego rozporządzenia kandydat na stanowisko asystenta inspekcyjnego winien posiadać ukończoną szkołę powszechną oraz znajomość zadań inspekcji pracy i zasad ochrony pracy. O kwalifikacjach w tym zakresie orzeka okręgowy inspektor pracy.

Asystentów natomiast powołuje ministerstwo opieki społecznej, wybierając te osoby, które pracują conajmniej 5 lat w charakterze robotnika, rzemieślnika, pracownika technicznego i t.p. w danej gałęzi pracy, a z tego conajmniej 2 lata w terenie, na którym mają pełnić czynności asy-

stentów inspekcyjnych. Zadaniem asystentów jest współdziałanie z inspekcją pracy w nadzorze nad przestrzeganiem przepisów ochrony pracy.

RENDEZ-VOUS W „TABARINIE”.
Dziś wszyscy łodzianie oznaczają sobie rendez-vous w „Tabarinie”, gdzie mile spędzą czas na doskonałej zabawie.

O godz. 5.15 po poł. odbędzie się fajt z pełnym programem artystycznym a wieczorem dancing, na którym zabawa przeciągnie się do rana.

W programie biorą udział doskonale artystki, a mianowicie: Stefa Barówna, tancerka i śpiewaczka, ciesząca się wielkim powodzeniem wśród publiczności, Loda Gawicz, zachwycająca wszystkich przemiłym głosem, Ido, tancerka węgierska, oraz balet. Od wczoraj artystki występują w nowym repertuarze.

A w przerwach pomiędzy „numerami” publiczność tańczy na dwóch obszernych parkietach, a do tańca przygrywa doskonała orkiestra Szymkiewicza z dwoma fortepianami, jedna z najlepszych w Polsce.

Kuchnia w „Tabarinie” jest smaczna i pożywna, a ceny za konsumpcję przystępne. Sala wentylowana — buiet obficie zaopatrzonej.

Notatnik miejski.

W ubiegłym tygodniu zanotowano w Łodzi ogółem 61 przypadków zachorowań na choroby zakaźne, podczas gdy w tygodniu poprzednim było tylko 53 przypadków zachorowań. Zwiększyła się ilość zachorowań na dur brzuszny z 14 przypadków do 29.

Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w fabryce Ramischa przy ulicy Senatorskiej 14-16 w przedziału, dzierżawionym przez firmę „Isler i Cygan”. Zapaliła się przedzą naskutek iskry z łożyska. Po godzinnej akcji pożar zlokalizowano.

Tęgoroczne roboty kanalizacyjne w Łodzi zakończone zostaną w końcu listopada. Prace odbywają się zupełnie sprawnie. Ogółem wydział kanalizacji i wodociągów zatrudnia obecnie 1907 robotników. Liczba ta jest ostateczna i nikt więcej do pracy nie zostanie przyjęty.

Znany malarz Adolf Behrman złożył wczoraj do władz doniesienie, że z wystawy jego, która mieści się przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 81, wlaściciel skradł kilka płócien, wartości 2 tysiące złotych.

Skróty telegraficzne.

— W Meksyku doszło do krwawych rozruchów. W rezultacie starć trzy osoby zostały zabite a sześć rannych.

— Wczoraj odbyły się uroczystości pogrzebowe żony kanclerza Schuschniga, która zginęła przed kilku dniami w katastrofie samochodowej.

— Znany poeta sowiecki Piotr Wasiljew skazany został na półtora roku więzienia za opilstwo.

— W najbliższym czasie odbędzie się sensacyjny lot samolotowy z Moskwy ponad biegunem północnym do San Francisco. Władze amerykańskie wyraziły swą zgodę na lądowanie lotników sowieckich w Ameryce.

— Wicepremier grecki gen. Kondylis oświadczył, że sprawa wprowadzenia monarchii w Grecji jest już przesądzona, a plebiscyt będzie tylko formalnością.

Hallo! Tu radio!

ŚRODA, 17 lipca 1935 r.

6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają zora”. 6.33—6.36: Pobudka do gimnastyki, 6.36—6.50 Gimnastyka. 6.50—7.20 Muzyka — płyty. 7.20—7.30: Dziennik poranny. 7.30—7.35: Pogadanka turystyczno-sportowa. 7.35—8.20 Muzyka — płyty. 8.20—8.25 Odczytanie programu na dzień bież. 8.25—8.30 Wskazówki prak. 8.30—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.15: Dziennik południowy. 12.15—13.00 Dla naszych letników i uzdrowisk — koncert w wykonaniu kwintetu Bodeńskiego. 13.00—13.05: Chwilka dla kobiet. 13.05—13.30 Muzyka popularna — płyty. 13.30—14.30 „Egzotyczne obrazy” — płyty. 14.30—15.15 Przerwa. 15.15—15.25: Przegląd giełdowy. 15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30—16.00: Utwory fortepianowe Ignacego Paderewskiego w wykonaniu Aleksandra Brachockiego (tr. z Katowic). 16.00—16.15: Obozy wycieczkowe dla kobiet — pogadanka — wygłosi Janina Miedzka. 16.15—16.50: Tematy polskie w obecny muzyce w wyk. orkiestry kameralnej Adama Hermana. (Transmisja z Krakowa). 16.50—17.00: Codzienny odcinek prozy: — „Wędrowniacy Joanny” — powieść Ewy Szalburg-Zarembiny. 17.00—17.20: Duet śpiewaczy „Pills i Tabet” oraz orkiestra Lensena — płyty. 17.20—17.35: Recital śpiewaczy Danki Śleczkowskiej (tr. ze Lwowa). 17.35—18.00: Recital St. Mikuszewski (transmisja z Krakowa). 18.00—18.15: Wesoły skecz p. t. „Wakacje zaczęły się świetnie” — pg. Lorenca w opracowaniu Wiktora Nowaka. 18.15—18.30: Cała Polska śpiewa — wykona chór Strzelecki pod dyr. B. Hinka. 18.30—18.40: Listy od dzieci. 18.40—18.45: „Życie artystyczne i kulturalne”. 18.45—19.50: Polskie utwory skrzypcowe (płyty). 19.05—19.15: Zapowiedź programu na dzień następny. 19.15—19.30: Koncert reklamowy. 19.30—19.50: „Pokój dziecienny” — Cl. Debussy'ego. Wykonawcy: L. Strassberżanka — (fortepian) i Hanna Brzezińska (opowiadanie). 19.50—20.00: „Świat się śmieje” — przegląd humoru zagranicznego — pod red. Świątobielki Karpińskiego i Janusza Minkiewicza. 20.00—20.10: Thomas: uwertura do opery „Raymond” — płyty. 20.10—20.45: Muzyka lekka — płyty. 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55—21.00: „Obrazy z życia dawnej i współczesnej Polski”. 21.00—22.00: „Flis” — opera w 1 akcie Stanisława Moniuszki. 22.00—22.10: Odczyt p. t. „Rok 1919 w pracy Józefa Piłsudskiego” — wygł. Aleksander Kawłowski. 22.10—22.16: Wiadomości sportowe ogólne. 22.16—22.20: Wiadomości sportowe lokalne. 22.20—23.30: Utwory Emeryka Kalmana w wykonaniu Mafiej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzynskiego. W przerwie o godz. 23.00: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

REGIONAL PROG. Muzyka taneczna. OSLO. Koncert radjoork. STOCKHOLM. Muzyka dwufort.

Łódź nie posiada ogródków Jordanowskich

istnieje jedynie czterdzieści placów do zabaw Brak funduszy uniemożliwia utworzenie w Łodzi „królestwa dzieci”

Łódź, 17 lipca.

(v) Wszystkie niemal już miasta w Polsce chlubią się posiadaniem ogródków Jordanowskich, dla najmłodszej dziatwy, gdzie pod opieką specjalnych instruktorów, najmłodszy spędzają czas na zabawie i grach.

Łódź, drugie pod względem wielkości miasto w Polsce, zasadniczo ogródków Jordanowskich nie posiada. Istnieją dotychczas jedynie t. zw. place do zabaw i gry dla dzieci, których na terenie Łodzi znajduje się pokaźna liczba, albowiem aż około 40.

Place te znajdują się we wszystkich niemal parkach miejskich, placach zamkniętych i terenach dzierżawionych. Nie są to w ścisłym znaczeniu ogródki Jordanowskie, albowiem nie posiadają specjalnych dla dzieci urządzeń, niemniej jednak na każdym placu dyżurują specjalni instruktor, albo instruktorka, którzy zajmują się dziećmi w godzinach od 4 do 7-ej po południu.

Na 16 placach znajdują się wspinac-

nie, zjeżdżalnie, równoważnie, piłki i gry do zabaw oraz piaseczniki. Pozostałe zaś tereny dla dzieci nie posiadają niemal żadnych urządzeń.

Złe jest również i to, że place te są nieogrodzone i dlatego wstęp na tereny zarezerwowane dla dzieci mają również i dorośli.

Pozatem ani jeden plac w Łodzi nie posiada urzędowej dla dzieci brodzianki, gdzie dziatwa, mogłaby pluskać w wodzie podczas upałów i lepić babki z mokrego piasku.

Plan utworzenia w Łodzi racjonalnych ogródków Jordanowskich, zaopatrzonego we wszelkie urządzenia, istnieje w Zarządzie Miasta, ale nie mógł być dotychczas zrealizowany spowodu braku odpowiednich na ten cel funduszy.

Niemniej jednak 40 placów dla dzieci posiada swoje znaczenie i matki odprawiając tam swoje pociechy mogą być pewne, że dziecko ma zapewnioną staranną opiekę.

Echa śmiertelnego pojedynku lotników

Tajemnica dyrektora amerykańskiej firmy

Wojna polsko-bolszewicka minęła już dawno, bo około piętnaście lat temu. Jeszcze jednak i dzisiaj co pewien czas rozbrzmiewają echa tej wojny.

Jeden z epizodów ataku lotniczego na polskie pozycje stanowi osnowę naj-

nowszej powieści popularnego tygodnika beletrystycznego „Co Tydzień Powieść” p. t. „Miłość przebacza”.

Najnowszy ten numer „Co Tydzień Powieść” już się ukazał w sprzedaży i jest wszędzie do nabycia.

Mięso wieprzowe zdrożało

Łódź, 17 lipca.

(v) Naskutek podrożenia cen żywności, z dniem wczorajszym wszedł w życie nowy, droższy cennik mięsa u rzeźni ków łódzkich.

Zdrożały zatem przedewszystkiem wędliny i niektóre gatunki mięsa. Wołowina i cielęcina sprzedawana jest nadal według starego cennika, zaś zdrożało jedynie mięso wieprzowe i wieprzowe wyroby.

Podwyżka cen jest nieznaczna i wynosi tylko 10 groszy na kilogramie.

Wstrzymanie ruchu kołowego

Łódź, 17 lipca.

(v) Z dniem dzisiejszym t. j. dn. 17 lipca zostaje wstrzymany ruch kołowy na ul. Zakątnej od ul. 11-go Listopada do ul. Śródmiejskiej na przeciąg 4-ch tygodni i na ul. Wrześnińskiej od ul. Wróbla do Rybnej na przeciąg sześciu tygodni.

Wstrzymanie ruchu związane jest z naprawą bruków odcinków tych ulic, prowadzoną przez Zarząd Miejski.

Więcej niż miłość

Wzruszająca powieść współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu” Andrzej Żański —

69

Leśniczy Raszek, obchodząc swój rewir, ginie od zbrodniczego strzału. Dziedzic Giałodabków — Gliwski — zaopiekował się synkiem zabitego, Januszkiem.

Kiedy po latach Janusz zdał maturę, Gliwski ułatwił mu studjowanie medycyny. Młody akademik zaprzyjaźnia się z koleżanką Reną Rudofską.

Oczy Janusza zabłysły najwyższą radością. — Czy sądzi pan, że byłoby to możliwe?

Vice-minister Brodzyński wydobyl z portfela wizytówkę i nakreślił na niej kilka słów. A potem, wręczając ją Raszkowi, oświadczył:

— W najbliższym czasie wyjeżdżam na urlop. Niech pan za jakieś pięć sześć tygodni zjawi się u mnie w ministerstwie i przypomni mi o sobie... Wierzę, że wykombinujemy coś korzystnego dla pana.

Z najszczerzą wdzięcznością uściśnął Raszek dłoń zacnego dygnitarza. Wszak winien mu był tak wiele: i wolność i wiarę w przyszłość.

A Brodzyński, skoro za młodym aresztantem zamknęły się drzwi, powiedział powoli do naczelnika więzienia:

— Intuicja nie myli mnie. To naprawdę prawdziwie zacy i szlachetny chłopak. Żeby było, gdyby sprawiedliwość, mając na celu karanie złych, łamała takim ludziom jak on skrzydła. Dopomogę mu.

I rzeczywiście dotrzymał słowa.

Rozdział trzydziesty czwarty. DANIEL W LWIEJ JAMIE

Dwa dni później nadszedł do kancelarii więziennej, podpisany przez ministra nakaz zwolnienia z więzienia słuchacza medycyny, Janusza Raszka.

Radość zwolnionego więźnia była bezgraniczna, gdyby nie to, iż równocześnie otrzymał z Białodabków list.

Ciotka Katarzyna donosiła mu w kilku krótkich, niezgrabną ręką napisanych zdaniach, że jest bardzo ciężko chora.

— Chciałabym — takim zdaniem kończył się list — jeszcze raz zobaczyć Cię przed śmiercią i przycisnąć do serca. Bo chociaż dostałeś się do więzienia, ja nigdy nie wierzyłam w Twoją winę: przecież znam cię lepiej niż inni i wiem, że nie byłbyś zdolny do popełnienia żadnej podłości.

Liczę dni, kiedy skończy się Twoja kara i wrócisz do domu. Ale życie uchodzi ze mnie i nie wiem, czy zastaniesz mnie jeszcze wśród żyjących.

W każdym razie wierzą mi, że zawsze duchem byłam przy Tobie i że szczerze błogosławię Cię na dalsze dni Twego żywota.

Twoja kochająca cię ciotka Katarzyna.

Radość Janusza pierzchnęła. Przeczynał, że ta fatalna historia z jego uwięzieniem musiała odbić się katastrofalnie na zdrowiu tak bardzo do niego przywią-

zanej staruszki.

— Więc nie oszczędzono mi jeszcze i tej czary goryczy — myśli. Zna bowiem dobrze ciotkę i wie, że jeśli mu donosi, iż jest ciężko chora, to napewno nie prześadza.

— Pojadę natychmiast do Białodabków! — obiecuje sobie Janusz. Jest tak bardzo stropiony, że nie uchodzi to uwagi jego towarzyszy.

— Frajer z pana — dziwi się apasz Wrona. — Wyfruwa pan z klateczki i zamiast się cieszyć, robi pan minę karawaniarza. Gdyby mnie wypuszczono... Ho, ho, wiedziałbym, co mam zrobić. Najpierw bym poszedł do swej dziewczyny, a potem urządził bym taką libację, że w całym mieście zbrakłoby alkoholu.

Felek Obrączka zapatruje się na tę sprawę inaczej. Jest bardziej ludzki i sentymentalny aniżeli Wrona.

— Siadywało się nieraz za krateczkami — mówi — i spotykało się takich, którzy liczyli nieledwie minuty, dzielące ich od upragnionej wolności. Ale spotykałem i takich, którzy prawie że rozpaczali, kiedy nadchodził termin zwolnienia. Kryzys szaleje w świecie wraz z bezrobociem, nędzą i głodem. Dla niejednego cęła więzienna to prawdziwy port po burzliwej włóczędce za pracą i chlebem.

Bo co tu gadać: tu w więzieniu masz przy najmniej dach nad głową i ciepły w zimie kąt. Wikt nie jest wprawdzie królewski, ale zawsze ten kawał razowca i garnek kapuśniaku podadzą ci regularnie i jakoś się żyje. A kiedy wreszcie każą biedakowi wynosić się stąd, jest on smutny jak uczeń, kiedy kończą się wakacje. Znów czeka go głód, żebrania o pracę i poniewierka. Więc po jakimś czasie zmagając się z nowym głodem, wyciąganiem portfeli i ze kratki i odpocząć po beznadziejności życia.

Tak mówi stary bywalec różnych

Na place miejskie przyprowadzane są dzieci już od lat 4-eh, przyczem Zarząd Miejski nie pobiera żadnych opłat wstępu, nie czyniąc również nikomu utrudnień.

Poradnik astrologiczny

17 LIPIEC 1935 R.

Wczesne godziny ranne sprzyjają pracy umysłowej, wynalazcom i prawnikom. Do godziny 10-ej z powodzeniem możemy starać się o poparcie osób wybitnych i obejmować posady mające związek z elektrotechniką i dziennikarstwem. Od godz. 10-ej 10-ej do godz. 12-ej nie należy rozpoczynać nic nowego i wystrzegać się zatargów z przełożonymi, ponieważ mogą one mieć dla nas przykre skutki. Godziny obiadowe do godz. 14-ej nadają się do kupna i sprzedaży sprzętów domowych, przedmiotów skórzanych i drewnianych. W tym okresie działają pomyślnie wpływy dla sportu, turystyki, sztuki i miłości. Między godz. 14-tą a godz. 17 panuje nieprzyjemny nastrój, narażeni jesteśmy na przykrości i szkany ze strony osób starszych. Działają niepomyślnie wpływy dla górnictwa i hutnictwa, grożą wypadki i katastrofy. Godzina 18-ta sprzyja pracy umysłowej, interesom pieniężnym i sprawom, wymagającym szybkiego zakończenia. Od godz. 19-ej do godz. 21 dobrze jest załatwiać ważną korespondencję i nawiązywać stosunki z osobami wpływowymi. Wieczór zapowiada się nieszczególnie, należy we wszystkich sprawach działać bardzo ostrożnie i zaniechać wszystkiego, co nie jest konieczne i co można załatwić kiedy indziej.

Dziecko dziś urodzone — uczciwe, dobroczynne, sumienne, fizycznie mało odporne, wielką rolę odgrywa życie erotyczne, towarzyskie, zamiłowanie do pracy pedagogicznej.

Polowery artystyczne
ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
Andrzeja № 2 7, front
Tel. 143-21

kryminalów, Felek Obrączka, medyk zaś myśli:

— Jakżeż złe i przekleste są czasy, kiedy dla tysięcy ludzi cęła więzienna staje się rajem, do którego zdążają ich biedne tęsknoty.

A tymczasem Felek patrzy nań z ukosa i ciągnie dalej:

— Przyznaj się, bracie, czy i ty nie należysz przypadkiem do tych, którzy tam, na wolności nie mają co robić... Jeśli tak, to nie trap się... Dam panu adreśnik jednego z moich kompanów, chłopca o paskudnej gębie, ale o złotym sercu. Pod jego światłem kierownictwem wykształci się pan na niezgorszego dolinarza. Fach to dziś ciężki, lecz, Boże drogi, w jakim zawodzie jest teraz lekko?... No, więc dać panu ten adres?

Janusz Raszek daleki jest od tego, ażeby obrazić się na Felka. Przeciwnie w jego cynicznie bezczelnych propozycjach wyczuwa dużo serca i ludzkiego współczucia.

Uśmiecha się do niego blade i potrząsa głową:

— Nie, przyjacielu, dziękuję ci serdecznie za twoje dobre serce. Ale z adresu nie skorzystam. Mam na wsi kilka morgów gruntu. Więc dam sobie jakąś radę bez pomocy twego kompana.

Piegowata twarz Felka rozjaśnia się.

— Jeśli tak to doskonale!... Bo widzisz, szczerze mówiąc, to ten złodziejski fach to jest psi zawód. Czasem wydaje mi się, że wolałbym w skwarę lipcowy dzień tłuc kamienie na gościńcach, niżli trudnić się wyciąganiem portfeli i ze garków z kieszeni nieuważnych frajerów. Ja sam również nie zacząłem od tego. Byłem pomocnikiem mechanika. Potem zredukowano mnie raz i drugi — wreszcie z nędy zacząłem kraść.

(Dalszy ciąg jutro)

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

161

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na łóżko, stając bezprzytomnie. Hanka we fraku podbiega do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i ożnał, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzał ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznana kobieta. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznajoma tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pięniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wyczytał testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznania, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w „barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiadyuje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz oferuje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Między Hanką a Lubowem nawiązała się szczerą nić przyjaźni, która potem zamienia się w gorącą miłość, ale młodzi napotykają na drodze swego szczęścia coraz to nowe nieprzewidziane przeszkody, które ich rozdzielają. Hanka, nie mogąc znaleźć pracy, wyjeżdża do Wiednia, gdzie opiekuje się nią Goryl, występujący pod maską prokuratora Czybirskiego. Podczas jej nieobecności w Polsce Grzegorz wraz ze swym przyjacielem Robertem zdobywa dowody, stwierdzające, że prawdziwą hrabianką i właścicielką wielkiej fortuny, spoczywającej w bankach, nie jest Julita, lecz właśnie Hanka.

Dowiedział się o tem również Krzewicki, jeden z członków organizacji „Krwawy Trójkąt”, który w tej sprawie umyślnie wyjechał do Wiednia. „Krwawy Trójkąt” chce bowiem zawiązać majątkiem hrabianki i w tym celu stara się ją „zglądzić” do chwili uprawomocnienia testamentu.

Aby ją usunąć jaknajdalej od Grzegorza i Roberta, Krzewicki dobiera sobie do pomocy trzech handlarzy żywym towarem — Armanda, Filipa i Pawła. Ci dwaj ostatni wywożą ją podstępnie do Argentyny w tem przekonaniu, że Hanka spotka się za oceanem z ukochanym Grzegorzem.

Minęły dwa miesiące...

Hanka zainteresowała się pewien elegancki młodzieniec, Stefan Czarski, który samolotem uciekł z nią do Polski.

Będąc już nad Polską, napotkali groźną za-wieruchę śnieżną.

Nastąpiła katastrofa i Hanka znalazła się w... Mińsku, gdzie posadzono ją o współpracę z Czarskim, który był zagorzałym przeciwnikiem bolszewików.

Na tej podstawie wysłano Hankę daleko na północ Rosji...

Hanka spotyka tam wynędzniałą staruszkę, z której opowiadania wynika, że jest ona hrabianką Krasnowską, matką Hanki...

W tym samym czasie w Polsce Grzegorz i Robert w dalszym ciągu starają się rozwikłać tajemnicę, otaczając Hankę.

Aż oto pewnego dnia w mieszkaniu Grzegorza zjawia się hrabianka Krasnowska, matka Hanki...

Gdy wymieniła swe nazwisko, Grzegorz stanął jak wryty.

— Jestem hrabianką Elżbietą Krasnowską... — powtórzyła nędznie wyglądająca staruszka.

Grzegorz cofnął się przerażony.

— Hrabianka Krasnowska?... Niemożliwe!... Pani żyje!

— Żyje... — odpowiedziała przyciszonym głosem. — Mniejsza o to jak... Ale wiele też musiałam przecierpieć, zanim pana odnalazłam... Czy mogłabym ujrzeć pańskiego ojca?

— Ależ oczywiście... Tylko musiałbym go odpowiednio przygotować do wizyty pani hrabiny... Ojciec ma słabe serce... Od wielu lat żyje z tą myślą, że pani hrabina została rozstrzelana. Ta nagła wiadomość mogłaby źle na niego podziałać...

— Dobrze... Więc niech go pan przygotuje...

Grzegorz udał się do pokoju ojca, Stary Lubow drzemał.

— Kto tam był?... — zapytał.

— Nikt do nas, ojciec...

Lubow znowu przymknął oczy.

— Ojciec... — zaczął Grzegorz. — Czy pamiętasz dobrze, jak to było naprawdę przed szesnastu laty, gdy uciekałeś wraz ze mną i hrabianką z Rosji?

— Pewnie, że pamiętam...

— A nie opowiadałeś mi nigdy o hrabinie Elżbiecie Krasnowskiej...

— Opowiadałem ci, synu... Pewnie zapomniałeś... Mówiłem ci przecie, że została rozstrzelana wraz z mężem...

— Czy jesteś tego pewien, ojciec?

— Co za dziwne pytanie? — starzec otworzył oczy. — Cieszyłbym się, gdyby było inaczej, ale, niestety, wiem, że to jest niemożliwe...

— A właśnie, że...

Lubow usiadł na łóżku.

— Co ty wygadujesz?... Co jest możliwe?...

— Że hrabianka Krasnowska żyje...

— Skąd wiesz?!

— Wiem... bo...

W tej chwili otworzyły się drzwi.

Hrabina stanęła na progu. Przymrużyła oczy i szepnęła:

— Tak... poznaję... To nasz Konstanty...

Lubow spojrzał na hrabinę i oczy mu się rozszerzyły.

— Hrabianko!... Pani moja najmiłościwsza!... Więc to prawda!... Pani hrabianko żyje!

— Tak, żyję... Poczczywy z pana człowieka, kochany panie Konstanty...

— Podsuń krzesło pani hrabinie, Grzesiu!... Jakże to możliwe?

— Możliwe... — odparła hrabina siadając przy łóżku Lubowa. — Cała Moskwa myślała wtedy, że zostałam rozstrzelana... Ale ulaskawiono mnie!... Piętnaście lat przeżyłam daleko na Syberii... Ostatnio zaś na Wyspach Solówkich...

— Na Solówkach?... Nie dziw więc, że pani hrabina tak się zmieniła...

— O, tak... Wiele się zmieniło na świecie w ciągu tych szesnastu lat... Nie chciałam stamtąd odchodzić... Bo poco? Dokąd? Ale, gdy dowiedziałam się, że wy tu jesteście, zaprzagnęłam wolności... Wypuszczono mnie... Bo teraz już chyba nie jestem dla nikogo groźna...

Spojrzała wnikliwie w twarz Grzegorza i zapytała:

— A... co jest z moją córką?... Czy nie znaleźliście jej dotychczas?...

Grzegorz zwiesił smutnie głowę. Stary Lubow również milczał.

— Rozumiem... — sama sobie odpowiedziała. — Biedna Tamara... Kto wie, co się z nią dzieje... Czy nie macie absolutnie żadnych wieści?

— Wiemy tylko tyle — odparł Grzegorz — że ostatnio przebywała w Argentynie...

— A tam jej już niema?... —

— Nie... W początkach tego roku wyrwała się stamtąd... aeroplanem... Podobno przyleciała do Polski...

— I nie możecie jej odszukać?...

Grzegorz rozłożył bezradnie ramiona. Hrabina rozplakała się cicho. Wreszcie rzekła:

— A dla pana, panie Grzegorzu mam

ukłon z Solówek...

— Z Solówek?... Od kogo?

— Od pewnej kobiety... Pokochałam ją jak własną córkę... Bo też bardzo podobna była do mojej Tamary... Tak ją sobie teraz wyobrażam...

— Któż to jest?...

— Nazywa się... Hanka Fronczak... —

Hanka?!

Grzegorz chwycił ją oburącz za ramie. Stary Lubow opadł na poduszki.

— Hanka?... Pani widziała Hankę?...

Gdzie ona jest?! — pytał nieprzytomnie Grzegorz zbieletałymi wargami.

— Na Solówkach... — odpowiedziała hrabina, nie rozumiejąc zdenerwowania Grzegorza.

— Ojciec, słyszysz... Hanka jest na Solówkach!... Dlaczego!? Skąd się tam wzięła?

— To długa historia... Nie chciała mi

Rozdział 168

Przeigrana miłość

Sytuacja Hanki stawała się coraz gorsza. Jasną było rzeczą, że poprzez mordę i wszystkie katusze komendant obozu — Saszka Tyralfew — starał się nakłonić ją do posłuszeństwa i uległości.

Ale Hanka postanowiła niezłomnie raczej zginąć, niż zgodzić się na hańbę...

To też życie jej z każdym dniem było okrutniejsze.

Pewnego dnia komendant obozu przywołał do siebie dwóch swych najbardziej zaufanych siepaczy i rzekł do nich:

— Pod waszą opiekę oddaję Hankę Fronczak... Dla niej nie może być żadnej litości!... Jeżeli skończy kontyngent swej pracy — podwoić!

— O tem mowy niema, komendancie... — odparł Miszka. — Ona nie wypełnia nawet zwykłego kontyngentu... Pomagał jej Mikołaj Bobrow, ale zabroniliśmy mu...

— Który to? Bobrow?... Polityczny?

— Tak jest, panie komendancie...

— Wsypać mu przy okazji tak, żeby poczuł... Niech do mnie na skargę przyjdzie... Chciałbym mu się zbliżyć przyrzec...

— Rozkaz, komendancie...

Gdy żołnierze wyszli, Saszka rozłożył się znowu wygodnie na kanapie i zapalił cygaro. Zesłańcy przymierali głodem, o tytoniu mowy być nie mogło, ale administracja miała wszystko pod dostatkiem. Na wyspie był sklep, zaopatrzone we wszystkie artykuły spożywcze i galanterijne, lecz towar w sklepie był drogi. Zesłańcy nie mogli sobie pozwolić na dokupywanie, lecz żołnierze i służba administracyjna zawsze mieli pieniądze...

Zesłańcom przysyłano trochę grosza z domu. Otrzymywane pieniądze szły przeważnie na grę w karty i na łapówki dla administracji, która wiedziała doskonale, że w obozie uprawia się hazard i patrzyła na to przez palce.

Oto w lesie na pniakach siedzi trzech kryminalnych przestępców: Tarakan, Szulgin i Trepow. Trzej najwięksi zawodzacy w obozie. Każdy z nich miał na smieniu niejedno morderstwo. Powinna ich tu spotkać surowa kara za popełnione czyny, a jednak im powodzi się najlepiej. Bo otrzymują pieniądze od kamratów i placą sowity podatek na rzecz pana komendanta obozu... Więc wolno im odpoczywać podczas gdy inni pracują, wolno nawet grać w karty, tylko, żeby nikt nie widział...

Podczas więc gdy inni w pocie czoła pracują nad wyrębem lasu, Tarakan, Szulgin i Trepow siedzą spokojnie na uboczu i uprawiają hazard... Śmigają karty w ich rękę. Padają krótkie zdania, jak rozkazy. Wreszcie Trepow powiada:

— Zgrałem się, towarzysze... Zostałem bez grosza...

— To idź do roboty... — odrzekł

wszystkiego opowiadać... Mówiła mi tylko, że wykradli ją ze szpitala i że siedziała w więzieniu w Mińsku... Biedna Hanka. Bardzo się męczy na zesłaniu... Nie mogłam się wyrwać z jej ramion... Całowała mnie jak matkę... Pokochał się bardzo... Ale dlaczego pan na mnie tak patrzy!

Grzegorz oparł się o poręcz łóżka.

— Pani hrabino...

— Co mi pan chce powiedzieć?...

— Czy wie pani kim jest Hanka Fronczak?

— Nie... Nie mówiła mi...

— Nie mówiła pani... Bo ona sama jeszcze nie wie... To jest... pani córka!...

Rozległ się krzyk i głowa hrabiny opadła bezwładnie na prawe ramie...

— Wody... — szepnęła słabym głosem.

Grzegorz rzucił się jej na ratunek.

Szulgin. — Ja z Tarakanem jeszcze pogramy...

— A czy nie możecie zagrać ze mną chwilowo bez forsy, byki zatracone?

— Bez forsy?... Cóżby to była za gra bez brzęczącej monety?... — roześmiał się piegowaty Tarakan. — Idź, bracie, do roboty...

I rozdzielił karty tylko dla siebie i Szulgina. Trepow przyglądał się im przez chwilę niezdecydowany. Pożerała go zazdrość. Tamci grają, a on nie...

Więc zwraca się do swych kamratów:

— Posłuchajcie... Forsy nie mam, bo wszystko przegrałem, ale... mam tu przede wszystkim dziewczynę... Znać ją... Olga Bobrowska... Ona teraz do mnie należy... Kto u mnie wygra, dostanie ją zamiast forsy.

Rozgorzały oczy zbrodniarza. Ola to nie bylejakie towar!... Każdy ma na niej chrapkę... Ale wiadomo, że Trepow jest ostatnio jej kochankiem i nikt nie waży się wchodzić mu w parade, bo wtedy nóż pod żebro i kwita...

— Zgoda! — zawołali jednogłośnie Tarakan i Szulgin.

— To dawajcie karty!...

Zaczęła się nowa gra... Znowu śmigały gorączkowo karty między palcami. Znalazły się również papierosy... I wódka na rozgrzewkę... Czasem konwojenci zaglądał do tego gąszcza, ale nie zwracał nikomu uwagi, choć nikt nie przerywał gry karcianej... Dostał już odpowiednio do łapy... Teraz poczestowano go jeszcze wódeczką...

— Grajcie sobie, panowie, grajcie...

— rzekł na pożegnanie. — Przecie karty to nie grzech... Każdy musi mieć swoje radości w życiu...

Więc uderzały głucho karty o ściany pniak. Nachylały się czerwone, tępe twarze.

— Trepow!... — zawołał w pewnej chwili Tarakan, śmiejąc się do rozpuku. — Jesteś bracie, przegrany!

Trepow rzucił ostatnią kartę i splunął. Otarł rękawem niegoloną brodę i szczeniastą twarz.

— Kiedy uregulujesz rachunek? — zapytał zwycięzca, mrugając oczkiem. — Chyba się nie wymigasz?

— Swego brata nigdy nie oszukam, bądź spokojny... Gdybyś był, bracie, polityczny, to inna sprawa... Politycznego w karafce nabić to nawet zaszczyt... — Ale swojego nie wykiwam, bądź spokojny...

— Więc kiedy?...

— Kiedy chcesz... Choćby zaraz...

Ona tu gdzieś pracuje...

— To sprowadź ją...

Trepow podniósł się ociężale. Huczaly topory. Ludzie pracowali w pocie czoła.

Hanka ugięła się pod ciężarem pracy...

(Dalszy ciąg jutro)

Zycie Pabjanic

WYCIECZKA DO SPALY

Kolo Przyjaciol Harcerstwa urzadzilo w ubiegla niedziele wycieczke do Spaly.

Udano sie koleja, autobusami, jak rowniez prywatnymi samochodami.

Zaznaczyc nalezy, ze druzyny pabjanickie tak zenska jak i menska, defilujac w zespole Choragwi Lodzkiej dzielnie sie reprezentowaly.

Z MAGISTRATU.

Dzis, w srode, o godz. 19-ej min. 30 w sali glownej magistratu odbedzie sie posiedzenie Komisji do Spraw Ogolnych. Na zebraniu tem beda rozpatrywane i uzgadniane poprawki zgloszone do regulaminu Rady Miejskiej.

ZDERZENIA AUTOBUSOW Z RESORKAMI

Na szosie pomiedzy Pabjanicami i Laskiem w poblizu wsi Chechlo gmina Dobroń, wlasciciel resorki Kieszkowski Kazimierz zam. w Lodzi, ul. Zwirki Nr. 34 najechal na autobus, poniewaz zdrzemnal sie na furmance. Pociagniety zostal do odpowiedzialnosci.

W poblizu tegoz samego miejsca, rowniez lodzianin Fajfel Hill, Al. 1-go Maja Nr. 37, jadac resorka, przez niedopatrzzenie i nieuwage najechal na autobus L. E. W. K. D. Nr. LD. 85707 i zbil dwie szyby wartosci zl 55

Policja spisala protokol.

CZYJE RZECZY?

Na szosie pomiedzy Laskiem i Kolumna prze jezdzajacy mieszkaniac wsi Karolew gmina Gorka Pabjanicka Szymanowski Jozef w dniu 10 bm. o godz. 22-ej znalazl damski popielaty zaklet.

W kieszeni zakletu znajdowal sie wyciag z rejestru wsi Sadowice, gminy Dzialoszyn na nazwisko Martowskiej Antoniny i mala fotografia, jaka robi sie do dowodow osobistych.

Zaklet zlozony zostal w komisariacie P. P. w Pabjanicach, gdzie wlascicielka po udowodnieniu moze go odebrac.

Dyżury aptek

Dzis w nocy dyzuruja nastepujace apteki: J. Koprońskiego (Nowomiejska 15), S. Krakowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), H. Skwarczyńskiego (Kątna 54), L. Czyńskiego (Rokicińska 53) (p).

POTWORNĄ ZBRODNIĄ SZALENCA

Laską dębową i żelazem z nieustalonych powodów bestjalsko zamordował 2 osoby.-Odoja umieszczono w domu dla obłąkanych

Rybnik, 17 lipca.

Wydział karny sądu okręgowego w Rybniku rozpatrywał w dniu wczorajszym sprawę Wilhelma Odoja, robotnika ze Szczygłowic.

Odoj, wprowadzony na salę sądową, czynił wrażenie człowieka nienormalnego. Na pytania sądu nie odpowiadał, względnie wzruszał ramionami.

Jak wynika z aktu oskarżenia, Odoj w dniu 5 grudnia 1934 r. dokonał napadu na bezrobotnego Jana Kucere ze Szczygłowic w sieni jednego domów, i uderzył Kucere tak ciężko dębową las-

ką w głowę, że ten niebawem zmarł.

Następnie z nieustalonych dotąd powodów Odoj napadł na kominiarza Józefa Bednarka z Knurowa, któremu 5-funtowym kawałem żelaza **zdrzgotł czaszkę**. Po tym strasznym czynie Odoj ukrywał się przez kilka dni, lecz w końcu został ujęty i osadzony w więzieniu.

W toku rozprawy wyszło najaw, że Odoj był już raz posadzony o **podpalenie pewnej zagrody**, został jednak wówczas uniewinniony z braku dowodów.

Sprawa Odoja była już raz rozpatrywana przez sąd. Wówczas jednak na

wniosek jego obrońcy sąd postanowił poddać go badaniu w zakładzie psychiatrycznym przez okres 2-tych tygodni.

Na dzisiejszej rozprawie po wystąpieniu biegłych psychiatrów, orzekających, że **Odoj cierpi na chorobę umysłową** i zachodzi wobec tego konieczność izolowania go reszty społeczeństwa, sąd po naradzie zarządził umieszczenie Odoja w zakładzie psychiatrycznym w Rybniku.

Podpaliła zagrodę kochanka

ponieważ nie kupił jej... jedwabnych pończoch

Wilno, 17 lipca.

Antoni Wojcyc, mieszkaniac miejscowości Wardikenje, pow. święciańskiego, nawiązał romans z niejaką Weroniką Wojrysówną.

Wojcyc chcąc zdobyć względy wybranej dziewczyny, obiecał jej podarować jedwabne pończochy.

Dni mijały, miłość zaczęła wędznąć, a obiecanych pończoch nie było.

Tego nie mogła Weronika przebaczyć, kochankowi, odgrając się, że tę jej stratę odpokuuje Wojcyc tyśiąckrotnie.

Ubiegłej nocy nad miejscowością Warikenje ukazała się funa pożaru. Płonęła zagroda Wojcycza.

Natychmiastowa pomoc sąsiadów w gaszeniu ognia dała małe rezultaty i pastwą płomieni padł dom mieszkalny, obora gdzie znajdowały się: 2 krowy, 5 świń, 6 owiec i kury oraz stodoła, w której spłonęły wszystkie narzędzia rolnicze.

Przybyłe na miejsce pożaru władze

policyjne, stwierdziły zbrodnie podpalenia.

Badany Wojnicz, który uległ wypadkowi podczas gaszenia ognia oskarżył swoją byłą kochankę, której nie dotrzymał obietnicy kupienia jedwabnych pończoch.

Dr. Sołowiejczyk

Specj. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92
Przyjmuje od 2-3, 5-6, 8-9
w niedziele i święta od 8-10 w.

B. NUSBAUMOWA

LEKARZ - DENTYSTA
przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po poł.
tel.
Piotrkowska 51 121-23

LETNISKO ozdabia chodnik

„FALALEUM“

Cena 50 gr. za 1 m.²

Karnicik teatralny

OSTATNI TYDZIEŃ „MUZYKI NA ULICY“.

Mimo rekordowego powodzenia, jakim cieszy się „Muzyka na ulicy“, doskonała ta komedia grana będzie tylko do niedzieli włącznie spowodu wyjazdu Michała Znicza. A więc tylko jeszcze kilka dni bawić będzie publiczność kapitalny Michał Znicz w „Muzyce na ulicy“.

Początek codziennie o godz. 9-ej wiecz.
Jako następna sztuka wejdzie na afisz Teatru Letniego dawn. „Bagatel“ wesoła komedia Arnolda i Bacha „Bobosek“ w pierwszorzędnej obsadzie.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dzis i codziennie o godz. 9-ej wiecz. powożeniowa komedia Sachy Guitry „Otello przyszłości“.

Początek codziennie o godz. 9-ej wiecz.
Teatr jest oszalowany i zabezpieczony przed deszczem i chłodem.
Powrót tramwajami zapewniony.

JUBILEUSZOWY WYSTĘP STEFANA JARACZA W TEATRZE MIEJSKIM.

Najznakomitszy artysta sceny polskiej Stefan Jaracz po odbyciu w Warszawie jubileuszu 3-letniej pracy, zaproszony został przez Dykcję Teatru Miejskiego, aby publiczność łódzka rowniez mogła uczcić zasługi Jaracza, który na naszej scenie rozpoczynał swą karjere.

Na przedstawienie jubileuszowe dany będzie Moljerowski „Chory z urojenia“ z Jaraczem w roli glownej oraz całym zespołem awrswawskiego „Teatru Aktora“.



Kino-teatr

METRO

Przejazd 2

Dzis pocz. o 4

Dzis i dni następných! Wielki film osnuty na tle aktualnych wydarzeń p. t.

„PORWANIE“

W rol. gl. Dorothea Wieck oraz genialne dziecko Baby de Roy

Nadprogram: Komedia i aktualności

Kino-teatr

ADRIA

Główna 1

Dzis pocz. o 5 pp.

Kino-teatr

„MIRAZ“

11 Listopada 16 (Konstantynowska)

Dzis pocz. o godz. 4

Dzis i dni następných!

OSTATNI ATAMAN ANNENKOW

W roli glównej R. Gardin i B. Ływanow

Film produkcji sowieckiej Sojuzkino Leningrad p. t.

„ZIEMIA PRAGNIE“

Film śpiewany i mówiony po rosyjsku, wytwórni Sowkino--Moskwa

Dr. HENRYKOWSKI

Choroby skórne i weneryczne
mieszka obecnie TR AUGUTTA 9
front i p. tel. 262-98.

Przyjmuje panów od 8-11-ej i od 6-9 wiecz., niedz. i święta od 9-12,30
panie: od 10-11-ej i od 6-9 wiecz.

Dr. MED.

M. TAUBENHAUS

akuszer - ginekolog.

ZGIERSKA 11. Telefon 246-09

Przyjmuje w LIPCU w godz. 8 rano

- 4 ppol. i 7-9 wiecz.

DOKTOR

H. Szumacher

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.

Od 9-1, od 5-9 pp.

w niedziele i święta od 10-1.

Dr. KLINGER

SPEC. chor. SEKSUALNYCH

wenerycznych i skórnych (włosów)

ANDRZEJA 2, telefon 132-28.

przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ

Specjalista chorób

uszu, nosa, gardła i krtani

Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26

Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.



wiedni w Polsce i zagranicami. Przyjmuje osobiście: w godz. od 11 r. do 3 pp. i od 4 do 8 w. Ceny przystępne. Łódź, ul. Główna Nr. 13, m. 2 - biuro prof. „Ergandzego“.

Dr. H. Ziomkowski

med. spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych

6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.

Przyjmuje od 10-12, 2-4 i od 8-9 w.

niedz. i święta od 10-1 po poł.

Dr. ROJTER

chor. SKÓRY, WŁOSÓW

I WENERYCZNE

NARUTOWICZA 24

7,30 - 8,30, 11 - 13,

14,30 - 16,30, 19 - 20.

Dr. MED. H. Klaczekowa

POŁOŻNICTWO I CHOROBY

KOBIECE.

PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.

przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.

Dr. MED. S. Kryńska

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

(kobiety i dzieci)

SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10

przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

Dr. J. NADEL

AKUSZER-GINEKOLOG

ANDRZEJA 4 Telefon

228-92

przyjm. od 2-5 i od 6-7,30

Dr. B. Knichowiecki

powrócił

Zachodnia 63, tel. 110-20.

Matki!

Zapisujcie swe niemowlęta do

„Kropki Mleka“

DR. MED. L. NITECKI

SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH

NAWROT 22, front i p. Tel. 213-18

Przyjmuje od 8 do 9,30 rano

i od 5-9 wiecz.

W niedz. i święta od 9-12 w poł.

LECZNICA OMEGA

I GABINET DENTYSTYCZNY

GŁÓWNA 9, tel. 142-42

Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. - Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa.

STACJA ZAPOBIEGAWCZA

czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

DR. MED. GUSTAW KOHN

SPECJALISTA CHORÓB KOBIECYCH

I AKUSZERJI.

UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-02

Przyjmuje 8-10 i 4-6 po poł.

Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych,

skórnych, moczopłciowych

ZAWADKA 6, fr. II piętro, tel. 234-12

8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

W niedziele i święta od 8-1 pp.

Dr. Wołkowyski

chor. weneryczna, skórne i płciowe.

Cegielniana 11, tel. 238-02

Przyjmuje od 8-12 i od 4-9

w niedziele i święta od 9-1.

DR. MED. Wiktor Miller

CHOROBY REUMATYCZNE

ul. Sienkiewicza 40. Tel. 146-11

przyjmuje od 4 i pół do 7.

FIZYKALNA TERAPIJA.

ZAKŁAD fryzjerski do sprzedania przy ul. Piasecznej Nr. 20. 17

JAN Wacław Owczański, zgubił portfel, zawierający: dowód osobisty, książeczkę wojskową. Zwrócić Andrzeja nr. 48. 19



Komplikacja w rozgrywkach | Wittman i Tarłowski pokonani

o mistrzostwo klasy A WZOPN-u

Warszawa, 17 lipca. Nieoczekiwanie zupełnie nastąpiła komplikacja w rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego, tak że obawiać się należy czy do dnia 28 b. m. wyłoniony zostanie mistrz stolicy.

Jak wiadomo, pierwsze miejsce w grupie klubów robotniczych zdobyła Sarmata, a w grupie t. zw. klubów „burżuazyjnych” Warszawianka I b. Ponieważ rezerwa ligowej Warszawiarki nie może ubiegać się o awans do ligi, przeto władze warszawskie wyznaczyły następną kolejną klub t. j. Skodę, jako przeciwnika dla Sarmaty, celem wyłonienia drużyny do rozgrywek o wejście do ligi.

Zarząd Sarmacji wystosował jednak pismo do WOZPN-u z oświadczeniem, że

może rozegrać dwa spotkania w Warszawiarkę a nie ze Skodą, gdyż zdaniem klubu robotniczego, władze piłkarskie mylnie interpretują regulamin rozgrywek o mistrzostwo klasy WZOPN-u.

Protest Sarmaty rozpatrywany będzie w najbliższych dniach przez Zarząd W. Z.O.P.N.

Wiedeński Wacker w Łodzi

Drużyna Zischka i Brauna gra jutro z ŁKS-em

Jak już donosiliśmy, Ł.K.S. zakontraktował na dzień jutrzejszy zawodową drużynę wiedeńskiego Wacker, uchodzącą za Austrię za najbardziej solidny i wyrównany zespół pierwszej ligi zawodowej.

Wacker zajął w tegorocznych spotkaniach o mistrzostwo szóste miejsce, a zwycięstwa nad czołowymi zespołami austriackimi i zagranicznymi ma w głównej mierze do zawdzięczenia znakomitej linii ataku, która jest najlepszą częścią drużyny. Wacker słusznie też uchodzi za zespół wybitnie ofensywny.

Przyjrzyjmy się nazwiskom napastników drużyny wiedeńskiej, a przekonamy się, jak wielka praca czeka jutro pomoc i trio obronne Ł.K.S.-u. Ostoją ofensywy Wackeru jest lewoskrzydłowy Zischek wielokrotny reprezentant Austrii, który 35 razy bronił swego państwa. — Obok niego wybija się lewy łącznik Walzhoffer, jeden z najstarszych zawodników w drużynie, który koszulkę reprezentacyjną nosił 19 razy. Na prawym

na międzynarodowych zawodach tenisowych w Bukareszcie

Bukareszt, 17 lipca.

We wtorek zakończyły się w Bukareszcie międzynarodowe zawody tenisowe o mistrzostwo Rumunii.

W półfinale gry pojedynczej panów, zarządzono nową rozgrywkę pomiędzy Wittmanem a czechem Cernochem mimo że poprzednio rozegrano już 4 sety. —

W tem nowym spotkaniu Cernoch pokonał Wittmana 7:5, 6:2. Z dalszej gry Wittman zrezygnował.

W finale gry pojedynczej panów, Tarłowski przegrał w Cernochem 6:1, 6:2, 4:6, 3:6, 0:6.

Na meczu obecny był pos. Arciszewski z małżonką.

Mistrzostwo Rumunii w poszczególnych konkurencjach zdobyli: gra pojedyncza panów: Cernoch (Czechosłowacja), gra podwójna panów Hamburger—Retti, gra mieszana Somogyi (Rumunia) — Brosch (Austria), gra pojedyncza pań Wolff (Austria), gra podwójna pań Wolff (Austria) — Sobotkova (Czechosłowacja). —

W środę, Tarłowski i Wittman udadzą się samolotem spowrotem do Polski

Dwanaście bramek

strzeliła Admira w Przemyslu

Przemysł, 17 lipca.

We wtorek, odbyło się w Przemyslu spotkanie piłkarskie pomiędzy wiedeńską Admirą, a kombinowaną drużyną Polonja—Czuwaj. Zwyciężyli wysoko wiedeńczycy 12:1 (5:0). Wiedeńczycy mieli przez cały czas przygniatającą przewagę, tembardziej, że drużyna miejscowa była źle zestawiona. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Durchspekt (3), He nemann (4), bracia Voglowie po dwie i Stoiber (1). Dla gospodarzy punkt honorowy zdobył Małodobry.

Widzów, mimo dnia powszedniego, zebrało się około 3000.

Program mistrzostw

kolarskich Polski

W niedzielę, dnia 21 lipca odbędą się na torze Stadionu Wojska Polskiego w Warszawie, torowe wyścigi kolarskie o mistrzostwo Polski dla krótkodystansowców na 1000 mtr. Program wyścigów za wiera pozatem szeregu innych ciekawych konkurencji, jak np.: wyścig drużynowy olimpijski na 4000 mtr., handicap na 800 mtr., wyścig dla gości na 5 tys. mtr., wyścig dystansowy na 10 tys. mtr. i t.d. — Początek zawodów o godzinie 16-ej.

W związku z mistrzostwami Polski, Związek Towarzystw Kolarskich zabronił organizowania jakichkolwiek wyścigów torowych w całej Polsce w dniu 21 bieżącego miesiąca.

Sparta — Juventus 2:0 (1:0)

Mecz o puchar Europy Środkowej

Praga, 17 lipca.

Dziś rozegrany został na boisku Sparty półfinałowy mecz piłkarski o puchar Europy Środkowej między Spartą a Juventusem. Zwycięstwo odniosła Sparta, zdobywając bramkę w pierwszej połowie przez Nejdlego, a w drugiej połowie przez Zaiszka z rzutu karnego za faul Montiego.

Meczowi przyglądało się 35 tysięcy widzów.

Pociąg do Ciechocinka

na zawody pływackie

Warszawa, 17 lipca.

W dniach 27 i 28 lipca, odbędą się w Ciechocinku międzynarodowe zawody pływackie z udziałem pływaków berlińskich.

Na zawody powyższe, organizuje Zarząd Polskiego Związku Pływackiego 2 pociągi wycieczkowe z Warszawy i Łodzi. Cena biletu z Łodzi do Ciechocinka i spowrotem wyniesie ma zł. 8.40.

Martyna gra

przeciwko Wackerowi

Warszawa, 17 lipca.

Zarząd PZPN-u zezwolił Martynie na wzięcie udziału w dzisiejszym międzynarodowym meczu z Wackerem.

Puchar Davisa Nr. 2

Amerikanin Dwight F. Davis, który ufundował słynny puchar Davisa zamierza obecnie ufundować drugi puchar, gdyż na pierwszym niema już miejsca na napisy dla dalszych zdobywców pucharu.

Tragiczna śmierć kolarza

Hiszpański kolarz Cepeda, który w czasie „Tour de France” uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, zmarł wczoraj w szpitalu w Grenoble.

EKS protestuje

przeciwko zwycięstwu Hakoahu

Po sensacyjnej porażce mistrza Polski w waterpoolu w Andrychowie z Hakoahem, katowiczanie założyli protest, twierdząc, że zawody prowadził członek Hakoahu stronniczo i że tylko temu zawdzięczają gospodarze swoje zwycięstwo.

Maes nadal na czele

wyścigu dokoła Francji

Paryż, 17 lipca.

Jedenasty etap wyścigu kolarskiego dokoła Francji, wynoszący 126 km. prowadził z Nizza do Cannes. Etap ten wygrał znów doskonały belgijszczyk Maes w czasie 4 godz. 24 min. 53 sek. przed swym bratem S. Maes w czasie 4 godzin 25 min. 28 sek.

Dalsze miejsca zajęli: Camuso, Tani, Lapeble i Morelli. W ogólnej klasyfikacji prowadzi R. Maes, przebywając XI etapów w czasie 69 godz. 4 min. 53 sek. przed Camuso 69:12,04 Speicherem, Morellem i Loovim.

W klasyfikacji międzynarodowej prowadzi Belgja w czasie 208:16,37 przed Francją 208:48,08 Włochami, Niemcami i Hiszpanią.

Łódź zgadza się

na zorganizowanie meczu

Polska — Łotwa

„Express” przyniósł w dniu wczorajszym wiadomość o uchwale Zarządu P. Z.P.N.-u, przyznającej Łodzi organizację międzypaństwowego meczu piłkarskiego z Łotwą. W związku z tem, zwróciliśmy się do prezesa ŁOZPN-u p. Konopki z zapytaniem, czy Zarząd ŁOZPN-u podejmie się zorganizowania tego spotkania w Łodzi. — Prezes Konopka oświadczył nam, że nie widzi przeszkód w urzędzeniu tego spotkania w Łodzi, tak że prawdopodobnie Łódź będzie świadkiem pierwszego po 11 latach meczu międzypaństwowego.

Wycieczka na mecz

Union Touring — Legia

Zarząd Union Touring czyni starania o uruchomienie specjalnego pociągu wycieczkowego do Poznania na mecz o wejście do Ligi Union Touring—Legia.

W sprawie tej klub wystosował już odpowiednie pismo do władz kolejowych

Tenisiści niemieccy

wyjechali już do Londynu

Po zwycięstwie nad Czechosłowacją w meczu finałowym o puchar Davisa w strefie europejskiej, Niemcy opuścili Pragę, udając się wprost do Londynu, gdzie, jak wiadomo, Niemcy stoczą walkę z Ameryką — mistrzem strefy amerykańskiej. Sensacyjny ten mecz rozegrany zostanie w dniach 20, 22 i 23 lipca w Wimbledonie.

Charakterystyczne, że zawody te nie zostaną rozegrane na głównym korcie, tylko na Placu Nr. 1. Główny kort jest zarezerwowany dla spotkania Anglii ze zwycięzcą meczu Niemcy—Ameryka.

Zmiany w składzie

Narodowej drużyny kolarskiej

Po trzecim wyścigu eliminacyjnym (o mistrzostwo światowe Polski) skład narodowej drużyny kolarskiej przedstawia się na mocy uchwały PZTK, następująco:

- 1) Kielbasa Franciszek, Fort Bema — Warszawa
- 2) Lipiński Jerzy, Skoda, Warszawa
- 3) Napierała Bolesław, Fort Bema — Warszawa
- 4) Ignaczak Józef, BKS, Prąd, Warszawa
- 5) Hober Leonard, Orkan, Warszawa
- 6) Targoński Eugeniusz, Legia, Warszawa
- 7) Olecki Wiktor, Iskra, Warszawa
- 8) Zieliński Stanisław, Skoda, Warszawa

- 9) Kapiak Józef, RKS Prąd, Warszawa
- 10) Starzyński Wacław, Legia, Warszawa
- 11) Kudlak Aleksander, RKS Prąd, Warszawa
- 12) Galeja Edmund, H. Cegielski, Poznań
- 13) Rurański Ewel. Tempo, Wielkie Hajduki
- 14) Konopczyński Wład., Świt, Warszawa
- 15) Zagórski Stefan, RKS Jur, Warszawa.

Czwartym biegiem eliminacyjnym dla narodowej drużyny kolarskiej będzie wyścig do granicy niemieckiej na trasie Pułtusk — Chorzele — Pułtusk na dystansie 170 km., organizowany przez sekcję kolarską Klubu Sportowego Związku Strzeleckiego w Pułtusku, dnia 28-go lipca r. b.

O awans do klasy A

rozpoczynają w niedzielę walki cztery kluby B klasowe

Łódź, 17 lipca

W nadchodzącą niedzielę rozpoczynają się w okręgu łódzkim międzygrupowe rozgrywki piłkarskie o wejście do klasy A. Do rozgrywek tych zakwalifikowały się Huragan z Łodzi, Burza pabjanicka, Concordia plotkowska i Strzelec kaliski.

Z zespołów tych najwięcej szans na awans do extra klasy okręgowej posiadają zdaniem naszym drużyny Huragan i Strzelec kaliski. Zespół łódzki zastartował wspaniale w tegorocznych spotkaniach o mistrzostwo, nie przegrywając ani jednego meczu.

Drużyna łódzka opiera się w pierwszym rzędzie na twardej linii pomocy i zupełnie niezłej linii ataku. Obrona jest co prawda nieco słabsza, niemniej jednak zespół ten jako całość stanowi przeciwnika b. groźnego.

Strzelec kaliski, który już w ubiegłym roku wysunął się na czoło drużyn kaliskich składa się z młodych i niezwykle ambitnych zawodników, to też uważać należy drużynę tę za przeciwnika b. groźnego.

Niespodziankę sprawić może również drużyna Concordii plotkowskiej, jednakże jej forma nie musi być nadzwyczajna skoro uległa przed tygodniem na własnym boisku słabej drużynie z Radomska.

Na pabjanicką Burzę nie liczymy z tego względu, ponieważ w ostatnich meczach o mistrzostwo grupy pabjanickiej wykazała ona znaczny spadek formy.

W nadchodzącą niedzielę na inaugurację spotkań międzyokręgowych grają drużyny: Huragan — Concordia w Łodzi i Strzelec — Burza w Kaliszu.

Sprawa karania wojskowych

przez władze sportowe

W związku z uregulowaniem przez M. S. Wojsk. kwestji podporządkowania wojskowych w służbie czynnej orzecznictwu dyscyplinarnemu władz sportowych Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej wydał do podległych sobie okręgów i Ligi P. Z. P. N. następujące zarządzenie:

„Zawodnicy wojskowi w służbie czynnej oraz działacze wojskowi występujący w charakterze członków Polskiego Związku Piłki Nożnej odpowiadają za uchybienia przepisom sportowym i technicznymi - sportowym (według statutu i postanowień P. Z. P. N. oraz statutow okręgów) przed właściwymi władzami sportowymi.

O zamierzonej dyskwalifikacji osoby wojskowej w służbie czynnej na okres powyżej lednego roku klub, jak i okręg muszą zawiadomić przez Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej dyrektora Państwowego Urzędu W. F. i P. W. Bezpośrednie zwracanie się do dyrektora P. U. W. F. jest nie dopuszczalne.

Zabrania się przy wymiarze kary osobie wojskowej w służbie czynnej podawania w orzeczeniu stopnia wojskowego ukaranego.

O ile z naruszenia przepisów sportowych łączą się naruszenia godności i honoru osoby

wojskowej w służbie czynnej, kluby i okręgi winny powyższą osobę zawiesić w prawach członka i przekazać całą sprawę do Zarządu P. Z. P. N., który sprawie nada dalszy bieg. Z chwilą przekazania sprawy Zarządowi P. Z. P. N. zawieszona osoba nie może brać czynnego udziału w życiu sportowym aż do czasu otrzymania zezwolenia właściwej władzy wojskowej. Zezwolenia na dalszy udział w pracy Polskiego Związku Piłki Nożnej w tym wypadku udziela właściwa władza wojskowa po uprzednim porozumieniu się z Zarządem Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Herbatka w Union Touringu

dla uczczenia mistrzów

W związku ze zdobyciem mistrzostwa Łodzi przez sekcję piłkarską i tenisową, urządza Zarząd Union Touringu herbatkę w nadchodzący piątek, dnia 19 b.m. o godz. 20 w lokalu klubowym.

Zarząd Union Touringu zaprasza na tę skromną uroczystość członków oraz sympatyków klubu.

Minjatury

Tra-li tra-la...

Pewien Szkot, najsłabszy spośród wszystkich Szkotów, wybrał się do lekarza.

Po zbadaniu pacjenta doktor orzekł:

— Ano, musi pan bezwarunkowo wyjechać do Szwajcarii, w przeciwnym razie nie ręczę za pańskie zdrowie...

Szkot poskrobał się w głowę.

— A ile to będzie kosztowało? — pyta.

— Około tysiąca złotych...

— Za drogo — konkluduje oszczędny pacjent.

— Mam znacznie tańszą ofertę...

— Od kogo?...

— Od zakładu spalania zwłok.

**

Spotkali się na ulicy dwaj przyjaciele. Jeden powiada do drugiego:

— Wyobraź sobie, że przez trzy lata nie paliłem dla celów oszczędnościowych, dzięki czemu mogłem odłożyć do banku dwa tysiące złotych...

— Doprawdy?... To możebyś mi pożyczył 300 złotych?...

— „Ale pech chciał — koścozy przyjaciel — że ten bank zbankrutował... Może masz przy sobie papierosa? —

**

Inspektor szkolny zwiedza szkołę dla głuchoniemych. Podczas wizytacji zwraca się do nauczyciela:

— Czy pańscy wychowankowie są posłuszni?

— Niebardzo... — wzdycha pedagog. — Nie chcą mnie wcale słuchać...

**

Mayer, właściciel szklarni manufaktury w Łodzi, wyjechał na czterotygodniowy wypoczynek do Krynicy.

Pierwszego dnia, gdy zamieszkał się w pensjonacie, zaczął padać drobny deszczyk. Następnego dnia padał kapuśniaczek. Trzeciego dnia — straszna ulewa. Czwartego dnia — potop.

Mayer pakuje walizki i postanawia wracać do domu. Właściciel pensjonatu, dowiedziawszy się o tym, wpada doń do pokoju i pyta:

— Co się stało, panie Mayer?... Dlaczego pan nas opuszcza?... Nie podoba się panu u nas?... A może wikt panu nie smakował?...

— Owszem, smakował — odpowiada Mayer, — ale, wie pan, w Łodzi deszcz pada o wiele taniej...

**

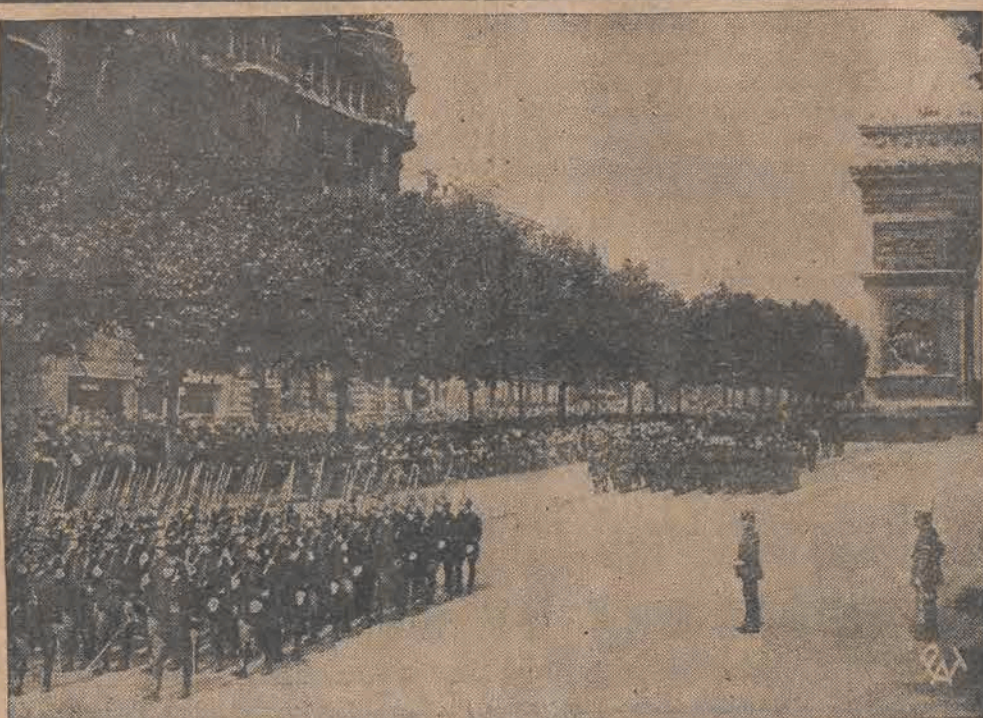
Feluś Konewka zwiedza ze swą narzeczoną ogród zoologiczny. Zatrzymuje się przed jedną z klatek i dozorca wyjaśnia:

— Tu, proszę państwa, widzimy śmiejącą się hijenę... Jest to bardzo ciekawe zwierzę... Je raz na dziesięć dni, a pije raz na trzy tygodnie.

— To z czego się ta idjota śmieje? — pyta zdziwiony Feluś.



Pomimo niesprzyjającej pogody uroczystości otwarcia jubileuszowego zlotu harcerstwa polskiego w Spale wypadły imponująco. Około 30 tys. młodzieży, witanej owacyjnie przez tłumy publiczności przemaszerowało przed Panem Prezydentem na Stadionie spalskim. Na zdjęciu fragmenty defilady.



Przy niezwykle pięknej pogodzie odbyły się w dniu 14 lipca w Paryżu imponujące uroczystości z okazji Święta Narodowego. Rano odbyła się wspaniała defilada wojskowa, w której między in. wzięło udział 650 samolotów, popołudniu zaś odbyły się pochody organizacji politycznych. Na zdjęciu fragment defilady wojskowej pod Łukiem Triumfalnym.



Szczytem techniki i pomysłowości można chyba nazwać nowego robota, skonstruowanego przez prof. Harry May'a z San Diego z Kalifornii. Oprócz szeregu skomplikowanych czynności robot potrafi również odpowiadać na zadawane mu pytania.



Cały świat artystyczny Paryża jest głęboko zainteresowany procesem znanej tancerki amerykańskiej Joan Werner, która wraz z właścicielem lokalu, w którym tańczyła, została oskarżona o niemoralność spowodowaną występami tanecznymi bez żadnego kostiumu. Trybunał zażądał 8 dni czasu dla wydania decyzji o winie czy niewinności tancerki. — Na zdjęciu Joan Werner przed sądem w Paryżu.

Codzienna nowelka „Expressu”

Tajemnicza dama

Komisarz Shirley od 12 godzin głowił się nad tajemniczą zagadką kryminalną. Zamordowany został we własnym mieszkaniu wystrzałem z rewolweru stary Loster, dziwak i skapiec, który mieszkał zupełnie sam, obywając się bez służby, a jedynie rzadko wpuszczał do siebie żonę dozorcy, która najwyżej raz tygodniowo sprzątała jego wielkie, lecz puste pokoje.

Loster regularnie raz dziennie, około ósmej wieczorem, wychodził z domu. Kupował parę drobiazgów i zawsze wstępował do pobliskiej trafiki, gdzie odbierał gazetę wieczorną i paczkę papierosów.

Fatalnego dnia około 11-ej wieczorem dozorca domu jak zwykle udał się na klatkę schodową, aby pogasić światła. W pewnej chwili zauważył, że drzwi prowadzące do mieszkania Lostera były niedomknięte. Uchylił je i wszedł do przedpokoju. Zawołał kilka razy właściciela mieszkania, lecz nie otrzymawszy odpowiedzi, zaniepokojony otworzył drzwi. Stary Loster leżał martwy obok swego łóżka. Kula rewolwerowa przetrzasnęła mu głowę, powodując niewątpliwie natychmiastową śmierć.

Komisarz Shirley, którego wezwano niezwłocznie po odkryciu zbrodni, przesłuchał szereg osób i ustalił następujące fakty:

Właściciel trafiki sprzedał starymu Losterowi gazetę i papierosy jak zwykle około 8-ej wieczorem. Nieco później widziano, gdy wracał do domu. Zatem morderstwa dokonano nie wcześniej niż o ósmej minut piętnastce i nie później niż o 11-ej, kiedy to dozorca skonstatował morderstwo.

Pozatem kilku sąsiadów oraz dozorca

zeznali, iż około godziny 9.30 odwiedziła Lostera jakaś pani wysokiego wzrostu, ubrana w jasno - szary płaszcz i duży czarny kapelusz. Sąsiad, mieszkający o piętro wyżej, widział, gdy pani ta dzwoniła do mieszkania Lostera, który prawdopodobnie sam jej otworzył, gdyż prócz niego nikogo w mieszkaniu nie było. Znajac dziwactwa zamordowanego, można było stwierdzić nieomal z całą pewnością, że pani ta nie była mu obca, ponieważ stary, zanim kogokolwiek do mieszkania swego wpuścił, zawsze uchylił maleńkie okienko, umieszczone na drzwiach wejściowych i dokładnie przyglądał się osobie, która pragnęła go odwiedzić.

Tajemniczą panią widziano również, gdy najdalej po 20 minutach śpiesznym krokiem wychodziła z domu.

Była to zatem jedyna osoba, która według jedynomyślnego zeznania świadków była o tym czasie w mieszkaniu zamordowanego, nie ulegało więc żadnej wątpliwości, że ona zastrzeliła Lostera.

Motywy rabunkowy został bezwzględnie wykluczony przez komisara, gdyż w kieszeni zamordowanego znaleziono portfel z pieniędzmi oraz kosztowny pierścień, który zwykle nosił na palcu. Shirley zbadał ponadto stan majątkowy Lostera i stwierdził, że był to człowiek zamożny, posiadający większą sumę na koncie jednego z miejscowych banków.

Fakty te skierowały uwagę komisara na możliwość motywu spadkowego. Zebrane informacje ustaliły, iż jedynym spadkobiercą starego Lostera był siostrzeniec jego, Gustaw Moran, aktor dramatyczny, występujący na scenie teatru „Arkadia”.

Pragnąc jak najspieszniej rozwikłać

zagadkę, komisarz nie wezwał go do siebie, lecz sam udał się do niego pod wskazany adres.

Moran mieszkał w skromnym pokójku na poddaszu. Okazując swą legitymację urzędową, Shirley zapytał:

— Czy często odwiedzał pan swego wujka?

— Bardzo rzadko, — odpowiedział aktor. — Ostatnim razem byłem u niego przed miesiącem.

— W jakim celu?

Moran milczał dłuższą chwilę. — Prosiłem go o wsparcie — przemówił wreszcie niechętnie. — Powodzi mi się nieszczęśliwie. Lecz wuj mi odmówił.

— Kiedy dowiedział się pan o morderstwie?

— W tej chwili, z gazety — odpowiedział aktor, wskazując na sążnisty artykuł dziennika.

— A czy dawniej zwracał się pan również do wujka z prośbą o pomoc? — zagadnął znów komisarz.

— Owszem. Wuj dawał mi od czasu do czasu pewne niewielkie sumy, lecz ostatnio cofnął swe zapomogi.

— Dlaczego? — zapytał komisarz.

— Wuj żądał, żebym porzucił scenę, lecz odmówiłem kategorycznie.

— Jest pan, o ile mi wiadomo, jego uniwersalnym spadkobiercą. A może są jeszcze inni krewni? — pytał komisarz Shirley.

— Jestem jedynym bliższym krewnym Lostera, który był bratem mojej matki.

Na pytanie komisara, gdzie był poprzedniego wieczora pomiędzy 8 a 11-a Moran odpowiedział, iż grał w teatrze „Arkadia”.

Na tem przesłuchanie zostało zakończone. Komisarz polecił aktorowi, aby nazajutrz sam zgłosił się do policji w celu złożenia dodatkowego zeznania, które zostanie zaprotokółowane, poczem

uprzejmie pożegnał się z Moranem, wyrażając mu swój żal z powodu tragicznej śmierci wujka oraz wieszając mu znaczne go spadku.

Wprost od niego komisarz udał się do teatru „Arkadia” i odbył dłuższą naradę z dyrektorem, który poinformował Shirley'a, iż Moran istotnie grał krytycznego wieczora w teatrze, lecz tylko w pierwszym i ostatnim akcie sztuki. W czasie drugiego aktu był wolny. Dyrektor nie mógł jednakże odpowiedzieć na pytanie, czy Moran oddał się z teatru w czasie tego aktu, czy też pozostawał w swej garderobie.

Jakby tknięty jakąś nagłą myślą, komisarz kazał się zaprowadzić do garderoby, w której Moran przebierał się i charakteryzował. Tu komisarz wytrychem otworzył szafę aktora i począł ją skrupulatnie rewidować. Po chwili wydał okrzyk triumfu. Na dnie szafy, w samym kącie znalazł damski płaszcz koloru jasno - szarego oraz duży czarny kapelusz.

Gdy około godziny szóstej popołudniu Moran wszedł do swej garderoby, zastał tam komisara, który najspokojniej palił swą fajkę i czytał gazetę. Na stole leżał fatalny płaszcz damski oraz czarny kapelusz.

Moran, ujrawszy rzeczowe dowody swej zbrodni, przyznał się, iż zamordował swego wujka w celu otrzymania spadku, a przebrał się w swej garderobie w strój kobiecy, aby skierować poszukiwania policji na fałszywe tory. Gdy zadzwonił do mieszkania wujka, stary jak zwykle uchylił okienko i poznał swego siostrzeńca, który celowo zbliżył twarz do okienka, w ten sposób zrecznie ukrwając przed wujem damski kapelusz. Po dokonaniu straszego czynu Moran wrócił do teatru, przebrał się znów w ubiór męski i w stosownej chwili wyszedł na scenę.

Zet.